Rok V
Nr.15

POLSKA INFORMACJA PRASOWA

14.IV.
1944r.

T r e ś ć :

BŁĘDNA DECYZJA.

Polska Agencja Telegraficzna ogłosiła ostatnio długi komunikat w sprawie współdziałania oddziałów Armji Krajowej z siłami zbrojnemi Z.S.S.R. na terytorjum Polski. Mimo powołania się na instrukcję Rady Ministrów z dn. 27 października ub.r. treść tego oświadczenia stoi w rażącej sprzeczności z powyższą instrukcją, która uzależniała ewentualną współpracę z Sowietami od uprzedniego nawiązania stosunków dyplomatycznych pomiędzy rządem R.P. a Moskwą. Obecnie jednak, jak głosi komunikat P.A.T.- :

"Rząd Polski mimo piętrzących się trudności na drodze porozumienia z Rosją Sowiecką postanowił w zgodzie z władzami krajowemi zarządzić wejście polskich władz podziemnych i sił zbrojnych we współdziałania z wojskami sowieckiemi".

Zmiana stanowiska jest umotywowana w następujący sposób:

"Chodziło głównie w tym wypadku Rządowi Polskiemu i Kierownictwu Walki Podziemnej o wspólne prowadzenie dalszej walki przeciwko Niemcom, o skrócenie walk na terytorjum Polski, o ochronę mienia i życia obywateli polskich oraz o usunięcie wszelkich nieporozumień jakie mogłyby się wyłonić w związku z wkraczaniem wojsk sowieckich".

Jakkolwiek doceniamy przesłanki jakiemi kierował się rząd R.P., który pozostaje wciąż pod silną presją Anglosasów pragnących za wszelką cenę zachować pozory jednolitości akcji t.zw. Narodów Zjednoczonych, to jednak nie wydaje się nam, aby decyzja władz naszych była słuszną i prowadziła do celu. Stanowisko Sowietów mimo zgody poszczególnych dowódców na lokalną współpracę z polskiemi oddziałami partyzanckiemi

nie pozostawia żadnej wątpliwości. Zmierzają one bezkompromisowo nie
tylko do zagarnięcia ziem polskich na wschód od Bugu i Sanu lecz do
wcielenia całej Polski w skład Z.S.S.R. Postępowanie władz sowieckich
na świeżo zajętych terenach R.P. potwierdza to całkowicie. Wystarczy
wspomnieć chociażby o tajnym rozkazie komisarza brygady im. Stalina,
ppłk. Marassowa do dowódcy i komisarza oddziału partyzanckiego im. Cza-
pajena z dn. 30 listopada ub.r., którego oryginał został znaleziony
przy zabitym komisarzu tejże brygady, pod Iwieńcem w grudniu ub.r.,
lub o zdradzieckim napadzie bolszewików na oddział polski na wileńszczyź-
nie. /Agencja A Nr.16 z dn. 4 b.m./ [illegible] rozkaz zaleca rozbraja-
nie polskich partyzantów, którzy w razie stawiania oporu mają być na
miejscu rozstrzeliwani i jest wykonywany w całej rozciągłości. Jak
donosi cytowana Agencja w Równem i Łucku wojskowe władze sowieckie
zarządziły rozbrojenie oddziałów polskich współdziałających z armją
sowiecką i ich wcielenie do armji Berlinga, a w Kostopolu oficerów
i żołnierzy A.K. wywieziono - po odebraniu broni - do obozu koncentracyjne-
go w głąb Rosji. Zresztą nawet komunikat P.A.T.a na temat współpracy
zawiera następujący passus:

"Doszły wiadomości o niepokojących wypadkach poza linją frontu
sowieckiego, wymagających wyjaśnienia. W razie gdyby okazały
się one prawdziwe i powtarzały się, mogłoby to wpłynąć na zaprze-
stanie dalszego ujawniania się polskiej Armji Krajowej. W związ-
ku z tem, notą do rządów brytyjskiego i amerykańskiego, Rząd Polski
zwrócił się o pomoc w zapobieganiu wszelkim wypadkom, któreby
uniemożliwiły współdziałanie i dalszą wspólną walkę z Niemcami
w przełomowym dla stosunków polsko-sowieckich momencie. Instruk-
cje ujawniania się i współpracy w walce z Niemcami nie zostały
odwołane i obowiązują nadal".

"Niepokojącemi wypadkami, wymagającemi wyjaśnienia" są, jak wynika
z notatki zamieszczonej w "Biuletynie Informacyjnym" /Nr.14/221/ z dn.
6 b.m./ fakty rozstrzeliwania dowódców kilku oddziałów polskich, którzy
w myśl rozkazu swych przełożonych zgłosili się do współpracy z armją
czerwoną. W tych warunkach można podziwiać dyplomatyczny spokój naszych
czynników oficjalnych, które zapewniają potulnie, że instrukcje w spra-
wie ujawniania się i współpracy z Sowietami obowiązują nadal jakgdyby
nic nie zaszło. Gdyby nawet przypuścić, że władze nasze chcą w ten
sposób wykazać wobec świata anglosaskiego niemożność współpracy woj-
skowej z Sowietami, to cena płacona za to jest zbyt wysoką. Krwią
żołnierza polskiego szafować nie wolno. Jest to poniżej honoru Narodu
Polskiego, który nie może spaść do roli królika doświadczalnego Aljantów.
Zresztą taktyka ta jest bezcelowa i wysoce szkodliwa. Kto raz wkracza
na drogę niedopuszczalnych ustępstw ten nie łatwo zdoła się z niej
wycofać. Z chwilą przyjęcia zasady współpracy z Sowietami mimo ich
negatywnego stanowiska w sprawie granic R.P. i nieuznawania legalnego
rządu polskiego, podważa się zarówno na wewnątrz kraju jak i na forum
międzynarodowem podstawy prawne naszej państwowości. Niepowodzenie
akcji zamiast przekonać aljantów zachodnich o złej woli Sowietów może
stać się argumentem za zmianami personalnemi w składzie naszego rządu i
dowództwa naczelnego, a więc doprowadzi w konsekwencji do rezygnacji
z atrybutów państwa suwerennnego. Pozatem sam fakt rzekomej współpra-
cy z Z.S.S.R. oraz komunikaty sztabu naczelnego wodza na ten temat wpro-
wadzają wiele bałamuctwa w opinji publicznej kraju, co jest zręcznie
wykorzystywane przez agentury sowieckiej. Jesteśmy przekonani, że rząd
nasz nie powziąłby tej błędnej decyzji, gdyby był należycie informowany
przez miarodajne czynniki w kraju, które w tym wypadku swego podstawo-
wego obowiązku nie spełniły. Sądzimy również, że postawa Sowietów otwo-
rzy oczy najbardziej zaślepionym i spowoduje pożądany zwrot dopóki nie
jest jeszcze zapóźno. W każdym razie społeczeństwo polskie nie osłabnie
w swem niezłomnem ustosunkowaniu się do zakusów sowieckich na całość
naszych granic i ustrój społeczno-polityczny naszego Państwa. Walka
z wrogiem ze Wschodu, który jest niemniej niebezpieczny od germańskiego

najeźdźcy będzie prowadzona nieubłaganie aż do chwili zabezpieczenia naszych praw narodowych. W walce tej nie może być żadnych kompromisów lub nawet taktycznych ustępstw czy odchyleń.

W I A D O M O Ś C I   R A D J O W E .

SPRAWY POLSKIE.

Jeszcze o współpracy wojskowej z Sowietami.

Dnia 8.IV radjo londyńskie nadało następuje oświadczenie: Polska Agencja Telegraficzna upoważniona została do ogłoszenia, co następuje: "W świetle raportów otrzymanych w ostatnich tygodniach, akcja zbrojna polskiej Armji Krajowej, prowadzona na dużą skalę na tyłach wojsk niemieckich, nabrała szczególnego nasilenia na Ziemi Wileńskiej i na Wołyniu. Na Wołyniu w toku akcji, uwieńczonych powodzeniem i zdobyciem znacznej ilości jeńców i broni, oddziały polskie weszły we współpracę bojową z wojskami sowieckiemi. Jak już donosiliśmy poprzednio, komendant okręgu wołyńskiego, działając w myśl instrukcji rządu polskiego i Naczelnego Wodza, nawiązał kontakt z dowództwem sowieckim pod Łuckiem. Nawiązując kontakt, komendant okręgu wołyńskiego określił stanowisko polskie, zaznaczając, że podlega rządowi w Londynie i Naczelnemu Wodzowi oraz swym przełożonym w Kraju. Ma rozkaz bić Niemców i w ramach tej walki współdziałać z wojskami sowieckiemi. Na zaproszenie udał się on 26 marca do miejsca postoju dowództwa armji sowieckiej, gdzie zakomunikowano mu zasady współpracy z wojskami sowieckiemi. Komendant zastrzegł sobie odpowiedź do dni czterech dla porozumienia się ze swemi władzami przełożonymi. Odpowiedź komendanta Armji Krajowej uzgodniona z Delegatem Rządu i zaakceptowana przez Rząd Rzeczypospolitej w Londynie została wręczona dowództwu wojsk sowieckich".

Podróż inspekcyjna Naczelnego Wodza.

Naczelny Wódz, gen. Sosnkowski dokonał inspekcji wysuniętych stanowisk na froncie II Korpusu we Włoszech. Na odcinku polskim ma miejsce żywa działalność artylerji polskiej.

W czasie pobytu we Włoszech Naczelny Wódz, gen. Sosnkowski odwiedził jeden z dywizjonów polskich, gdzie dokonał dekoracji złotymi krzyżami Virtuti Militari dwóch polskich lotników. Obydwaj brali poprzednio udział w walkach lotnictwa polskiego, działającego z baz na terenie Wielkiej Brytanji. Jest to drugi i trzeci z kolei złoty krzyż Virtuti Militari, które otrzymują lotnicy polscy z 15-u wydanych w czasie obecnej wojny.

W dalszym ciągu swej inspekcji II Korpusu Armji Polskiej we Włoszech Naczelny Wódz gen. Sosnkowski odwiedził rannych żołnierzy polskich w jednym ze szpitali polowych. Gen. Sosnkowskiemu towarzyszyli: gen. Anders, gen. Kopański oraz biskup polowy wojsk polskich ks. Gawlina. Gen.Sosnkowski spędził dłuższą chwilę na rozmowie z żołnierzami.

Protokół o współpracy lotniczej.

W dniu 1 kwietnia amb. Raczyński i sir Aleksander Cadogan, stały podsekretarz stanu w brytyjskim ministerstwie spraw zagranicznych, podpisali imieniem rządów brytyjskiego i polskiego protokół, dotyczący współpracy między polskiemi siłami lotniczemi a lotnictwem królewskim.

Dziwne oświadczenie min. Edena.

Min.Eden zapytywany był w Izbie Gmin w sprawie antysemityzmu w wojsku polskim na terenie W.Brytanji. Oświadczył on, że wielu żydów, którzy zdezerterowali z armji polskiej, przeniesionych zostało do armji brytyjskiej. Min.Eden dodał, że sprawa omawiana będzie z rządem polskim i że rząd polski postara się, aby w szeregach wojska polskiego nie było antysemityzmu.

FRONT ROSYJSKI.

Zdobycie Odessy.

Na czoło sukcesów sowieckich, osiągniętych w bieżącym okresie sprawozdawczym wybija się niewątpliwie zajęcie Odessy - największego portu czarnomorskiego, bazy floty wojennej, zaopatrzonej w doki i stocznie. Kiedy dn. 16 października 1941 r. Odessa zdobyta została przez wojska niemiecko-rumuńskie, stało się to dopiero po 96 dniach oblężenia. Dziś, po dwu i pół latach taż sama Odessa poddała się po jednym tylko dniu walk ulicznych. Oto jak bardzo zmieniła się sytuacja. Chronologicznie zaś biorąc, akcja uwieńczona tak pomyślnym rezultatem rozwijała się następująco:

Donosiliśmy już poprzednio, że w kierunku Odessy zmierzały dwie wielkie kolumny sowieckie: jedna od północy, druga ze wschodu. Momentem decydującym o losach miasta jest zajęcie przez kolumnę północną węzła kolejowego Rozdielnaja i odcięcie tym sposobem jedynego bezpośredniego połączenia z rumuńskiem zapleczem przez Tyraspol. Natarcie rozwija się właśnie wzdłuż tej linji i dnia 6 b.m. doprowadza do zajęcia następnej dużej stacji - Korpowa. Ruch postępowy naprzód jest stosunkowo szybki, gdyż oddziały sowieckie otoczywszy po drodze, jeszcze w rejonie Rozdielnaja, silną grupę niemiecką złożoną z pięciu dywizyj, nie zatrzymują się, by ją zniszczyć, lecz prą na południe, ku miastu. Ta grupa bić się będzie jeszcze przez dwa dni, nim podda się straciwszy 7.000 zabitych i 3.200 jeńców. Tymczasem i druga kolumna sowiecka - ta wschodnia - również posuwa się wielkiemi marszami. Dn. 6 b.m. pada Smierdłowo, leżące już tylko 22 km. na płn. wschód od Odessy, potem zaś - 8 b.m. - Aleksandrówka i Gildendorf, położony w odl. 13 km na półn. od miasta.

W tym pierwszym okresie zbliżania się do Odessy możemy zaobserwować podwójny ruch obu kolumn. Czoła ich mianowicie nie tracąc kierunku na miasto, poczynają równocześnie zbaczać w prawo, dążąc do okrążenia celu. Posuwają się więc już nie po prostych, lecz po spiralach, zwijających się w kierunku przeciwnym do biegu wskazówek zegara.

Następnego dnia t.j. 9 b.m. Niemcom pozostaje już tylko wąziutka szczelina odwrotu, szeroka na niespełna 30 km. a zwrócona wylotem na zachód. Oddziały sowieckie są już tak stłoczone, że z komunikatów nie sposób już odróżnić ruchów poszczególnych kolumn. Prawodpodobnie musiało nastąpić połączenie. Zajęte miejscowości są bowiem rozrzucone niemal wokół miasta. Podają z ważniejszych: Krasnyj Pieriesieleniec /18 km. na zach./, oraz st. kolej. Wygoda i Sortirowowcznają /5 km. na płn. od Odessy/.

Dzień 10 b.m. jest końcem Odessy. Miasto zostaje zdobyte bojem ulicznym, który się wywiązuje wskutek manewru okrążającego, dokonanego przez znakomicie ze sobą współpracujące oddziały piechoty, kawalerji i czołgów. Niemcom nie pozostawiono żadnej możliwości ucieczki.

Doniosłość tego bolszewickiego sukcesu wystąpiła na jaw nieomal jeszcze tego samego dnia. Odessa była przecież jedynem źródłem zaopatrzenia wojsk walczących na Krymie. Toteż, gdy jeszcze w pobliżu miasta likwidowano drobniejsze ośrodki oporu, zajmując Dalnik, Suchoj Liman i inn. - natychmiast podjęto łamanie przesmyka Perekopu, wiodącego na Krym. Przedsięwzięcie udało się nadspodziewanie szybko, gdyż tego samego dnia złamano niemieckie linje obronne i wojska sowieckie wdarły się na 20 km. wgłąb, zdobywając Ormiańsk, kładąc 5.500 trupów, biorąc 1.000 jeńców i całą masę sprzętu.

Następny dzień to dalsze oczyszczanie rejonu Odessy z resztek Niemców i dalszy pomyślny rozwój ofensywy na Krymie, gdzie uwolniony zostaje od nieprzyjaciela cały Czongarski półwysep. Oczywiście tak błyskawicznie szybko przeprowadzona akcja musiała również ożywić zastygły od szeregu miesięcy w bezruchu przyczółek Kerczeński. Dnia 11 b.m. zdobyte

zostaje miasto forteczne Kercz, czerwone oddziały przedzierają się przez Turecki Wał i zajmują 40 miejscowości.

Niemiecka armja na Krymie stoi zatem w obliczu zagłady. Jeśli dotychczasowe tempo zostanie utrzymane, prawdopodobnie już w najbliższym czasie odpadnie z naszej pracy sprawozdawczej jeszcze jeden z tych licznych odcinków frontowych. Pomijając czerwoną armję, zyska na tem i ... sprawozdawca.

Co słychać na I froncie ukraińskim.

Przedewszystkiem należy przypomnieć, że jest to ta kolumna sowiecka, która zmierzając na południe, na Czerniowce, prawem skrzydłem przejechała przez ziemie Polskie. Oto dnia 8 b.m. operowała ona w rejonie zbiegu trzech granic: polskiej, czeskiej i rumuńskiej. Na terenie woj. Stanisławowskiego zajęła Peczeniżyn, Jabłoń i Żabie, w rejonie Czerniowiec - Waszkowce, Wyżnice i kilka innych. Nacierając zaś na południe dotarła do miasta Seret nad rzeką Seret - dopływem Dunaju. Tutaj spotkała się z armją II ukraińskiego frontu, podążającą ze wschodu.

Ta druga armja sforsowała Prut na północ od Jassów frontem szerokości 170 km. Zajęła po drodze Dorohoj, Botosani i 150 mniejszych miejscowości i oparła się o Seret /ten rumuński/ na odcinku szerokości 85 kilometrów.

Dnia 9 b.m. obie kolumny operują razem i posuwają się w kierunku Czarnego Morza, przecinają linję kolejową Jassy-Pescani na stacji Zahorna, leżącej w odległości 12 km na półn.zach. od Jassów.

Następnego dnia znowu się rozdzielają. Gdy jedna zachowując dotychczasowy kierunek obejmuje całą linję kolejową w posiadanie, druga - forsuje Seret i Suczawę, zdobywają Radauti, Solkę i miasto Suczawę, oraz st.kolej. Dermaneszti i Vereszti, by wreszcie 11 b.m. zdobyć st. kolej. Pascani, Lespezi i Kristieszti wraz z łupem w postaci 6 lokomotyw i 400 wagonów.

Czerwona Armja na ziemiach polskich.

Jeszcze w okresie, gdy wojska I ukraińskiego frontu uderzały na Kamieniec, w rejonie Skały otoczona została silna grupa niemieckich oddziałów, złożona z kilku dywizyj. Bieżący tydzień sprawozdawczy jest okresem powolnego konania tej grupy. Że zostanie ona rozbita i zlikwidowana, to nie ulega wątpliwości, trzeba jednak przyznać, że bije się bohatersko i z uporem. Komunikaty sowieckie mówią codziennie o nieustannem rozbijaniu jej, szczegółów jednak nie podają wcale. Z materjału nadchodzącego można jedynie ustalić, że dn. 6 b.m. zajęto Mielnicę Podolską i zdobyto 6 czołgów, 29 samolotó transportowych i około 600 samochodów oraz, że 8 b.m. Niemcy opuścili Jezierzany, Bilcze Złote, Winiatycze i Kasperowiec.

Ogólna sytuacja.

Oddajemy głos wojskowemu sprawozdawcy "News Chronicle".

"Stało się obecnie jasnem, że Niemcom nie uda się przeprowadzić swych planów w rejonie Odessy. Napewno mieli oni zamiar utrzymać węzeł Razdielnaje i linję do Tyraspola. Świadczy o tym fakt, że straciwszy węzeł Razdielnaje, Niemcy usiłowali go odciąć. Dn. 7 b.m. nieprzyjaciel rzucił do przeciwuderzenia w tym rejonie nowe siły, natarcie czołgów sowieckich zmusiło go jednak ponownie do odwrotu. Wysiłki Niemców odbicia tego ważnego węzła kolejowego będą bezskuteczne tak długo, jak długo nie zdecydują się oni użyć do tego celu daleko większych sił niż obecnie. Jednak jest w wysokim stopniu wątpliwe, czy są w możności to uczynić. Dn. 7 b.m. oddziały sowieckie umacniały swoje pozycje 35 km na północo-zachód od Odessy. Ogólny obraz sytuacji wygląda więc dla Niemców bardzo niedobrze. Oddziały wojsk sowieckich szybko zbliżają się ze wszystkich stron do Odessy. Chociaż Niemcy bronią się uparcie na przygotowanych przez siebie pozycjach i chociaż rozmokły grunt

i wezbrane rzeki są przeszkodą dla oddziałów sowieckich, posuwają się one z coraz bardziej wzrastającą szybkością".

FRONT POŁUDNIOWY.

Na froncie lądowym żadnych zasadniczych zmian w sytuacji nie było. Na wszystkich odcinkach frontu notowano jedynie działalność patroli. W rejonie Cassino przy wsparciu artyleryjskim wojska kanadyjskie przeprowadziły w dniu 10 b.m. lokalny atak.

Działalność lotnicza.

Lotnictwo startujące z baz włoskich w okresie pomiędzy 8 i 11 b.m. atakowało objekty kolejowe nieprzyjaciela we Włoszech, Jugosławji, pozycje frontowe, oraz żeglugę u wybrzeży Dalmatyńskich. Między innymi bombardowano lotniska w Zagrzebiu i Banialuce, gdzie ze 120 broniących myśliwców nieprzyjacielskich zestrzelono 16 maszyn, elektrownie w Terni i Popoli i objekty kolejowe w tychże miastach, jak również w Arezzo i Perugji. W dn. 7 b.m. w 1200 wypadach bojowych stracono 10 maszyn, zestrzelono ogółem 28 myśliwców nieprzyjacielskich. W dn. 8 b.m. bombardowano węzły kolejowe w Bolonji, Treviso, Maestre i Ferrarze, koleje w środkowej Italji i inne objekty, przyczem zestrzelono 31 maszyn. W 1000 wypadach straty własne wyniosły 10 maszyn. Między Livorno i Elbą zatopiono 2 okręty nieprzyjacielskie. Na życzenie marsz. Tito lotnictwo sojusznicze z baz włoskich zaatakowało w Jugosławji arsenał i inne objekty w Nikczycz, 70 km na zach. od Dubrownika. Zrzucano bomby dwutonowe, toteż około połowa miasta została całkowicie zniszczona. Atakowano też objekty i lotniska na Korfu. Bombardowano również Dalmatyńskie porty War i Ulcynie oraz inne objekty wojskowe na wybrzeżu. Ataki odbyły się przy pogarszających się warunkach atmosferycznych. W dn. 9 b.m. zła pogoda wpłynęła hamująco na operacje lotnicze, atakowano więc jedynie maszynami średnich typów objekty kolejowe i frontowe npla, przeprowadzając łącznie około 400 wypadów bojowych. Jak oficjalnie podano do wiadomości, z baz włoskich operują obecnie Moskitosy, które przeprowadzały już wypady na objekty kolejowe i bazy lotnicze na południowym wybrzeżu Francji. W ciągu dn. 10 b.m. w 900 wypadach /straty 2 maszyny, zestrzelono 2 maszyny/ lotnictwo z baz włoskich atakowało mosty i objekty kolejowe w środkowych i płn. Włoszech, fabrykę w Marina di Pizo, porty S.Stefano i Piombino oraz żeglugę npla u wybrzeży Dalmacji.

Jugosławja.

W zachodniej Bośni odparto silne kontrataki wojsk niemieckich. Radjo Wolna Jugosławja podnosi znaczenie rosnącej wciąż współpracy sojuszniczego lotnictwa z akcją lądową armji marsz. Tito. Radjo ostrzega ludność, by trzymała się z daleka od wszelkich objektów znaczenia militarnego.

Szwecja podaje, że ostatnio znaczne ilości oddziałów węgierskich przechodzi na stronę partyzantów Tita. Sprzęt i uzbrojenie, jakie Węgrzy dotychczas ze sobą przynieśli, jest wystarczające do uzbrojenia pół dywizji. Na stronę partyzantów przeszedł też batałjon wojsk słoweńskich.

FRONT ZACHODNI.

Ofensywa powietrzna.

"Beaufightery" Lotnictwa królewskiego z dowództwa obrony wybrzeży zaatakowały w dn. 7 b.m. po południu konwój niemiecki u wybrzeży norweskich. Storpedowano jeden duży statek handlowy i trafiono dwa statki zaopatrujące. Wszystkie trzy statki stanęły w płomieniach. Samoloty brytyjskie powróciły do baz bez strat. W nocy z 6 na 7 b.m. "Moskity" lotnictwa królewskiego zaatakowały Hamburg, objekty w Zagłębiu Ruhry i Nadrenji.

W sobotę t.j. 8 b.m. w ciągu dnia około 600 bombowców amerykańskich pod osłoną 500 myśliwców brytyjskich dokonało nalotu na Brunszwik i Frankfurt n.M. Ponadto bombardowano lotniska w Zagłębiu Ruhry oraz Essen. Z nalotu tego nie powróciło 25 sojuszniczych myśliwców i 34 bombowce amerykańskie.

Dn. 9 b.m. za dnia bombowce amerykańskie pod osłoną myśliwców sprzymierzonych dokonały nalotu na tereny okupowane, bombardując m.in. Gdynię i Poznań. Bombardowano również objekty w Niemczech zachodnich. Z nalotu tego nie powróciło 31 samolotów sprzymierzonych. Zestrzelono 168 myśliwców niemieckich.

W ciągu ostatnich 24 godzin lotnictwo sprzymierzonych w dalszym ciągu atakowało niemieckie wytwórnie samolotów, lotniska i węzły kolejowe w Belji, Francji i Niemczech. W działaniach wzięło udział ponad 2.000 samolotów sprzymierzonych. W dn. 10 b.m. amerykańskie ciężkie bombowce atakowały fabryki myśliwców niemieckich w Belgji. Formacje ciężkich i średnich bombowców atakowały lotniska niemieckie w Coxide i innych miejscowościach w Belgji. Atakowano również bardzo ważne belgijskie węzły kolejowe w Namur i pod Charlerois. Przeszło 200 amerykańskich średnich bombowców atakowało w dn. 10 b.m. cele w rejonie Pas de Calais. Amerykańskie "Liberatory" zbombardowały montownie samolotów transportowych i lotniska pod Orleanem oraz inne lotniska i cele wojskowe. W nocy z 10 na 11 b.m. lotnictwo królewskie zbombardowało objekty kolejowe w rejonie Paryża i Lille. Tej samej nocy bombowce lotnictwa królewskiego atakowały Mannheim. Zrzucono m.in. 15 bomb dwutonowych. Samoloty lotnictwa królewskiego stawiały miny na szlakach żeglugi niemieckiej na wodach Bałtyku. Myśliwce sprzymierzonych zestrzeliły ogółem 12 samolotów nieprzyjacielskich. Liczby samolotów niemieckich, zestrzelonych przez bombowce sprzymierzonych, dotychczas nie ustalono.

<u>Szczegóły nalotu na Poznań.</u>

Korespondent lotniczy Radja brytyjskiego ogłosił sprawozdanie o przebiegu amerykańskiej wyprawy lotniczej na rejon Poznania. Sprawozdanie oparte jest na raportach pilotów amerykańskich, którzy brali udział w wyprawie. Załogi bombowców amerykańskich, które powróciły z akcji, stwierdzają, że wytwórnię samolotów "Foke-Wulf" pod Poznaniem pozostawiono w płomieniach. Wyprawa amerykańska napotkała na silny opór myśliwców niemieckich, strzelających pociskami rakietowymi. Chwilami myśliwce niemieckie atakowały w grupach liczących po 30 maszyn. Fabryka pod Poznaniem zbombardowana została z wielkiej wysokości. Ogień artylerji przeciwlotniczej był bardzo ciężki, pomimo to objekt atakowany, został zbombardowany celnie. Piloci amerykańscy zeznają, że chwilami widzieć można było myśliwce niemieckie trafione ogniem amerykańskich dział pokładowych, spadające w płomieniach, a równocześnie widziało się amerykńską maszynę spadającą po zestrzeleniu przez myśliwce niemieckie. Pilotem, który prowadził pierwszą formację amerykańską na Poznań, był 22-letni kapitan-pilot lotnictwa amerykańskiego. Oświadczył on po powrocie, że lot ten był bardzo długi i ciężki. Widoczność była bardzo dobra. Bombardowano celnie i wyrządzono wielkie szkody. Wszystkie załogi amerykańskie, wracające z nalotu, stwierdziły, że po bombardowaniu unosiły się nad celem olbrzymie chmury dymu i ognia. Pożar widoczny był z odległości 250 km. Jeden z bombowców amerykańskich, trafiony podczas akcji pociskiem artylerji przeciwlotniczej, musiał opuścić formację i wrócił do Anglji, lecąc nad Niemcami na wysokości zaledwie 30 metrów. Maszyny amerykańskie eskortowane były przez silne formacje myśliwców sprzymierzonych.

Wojna na morzach.

Wspólny komunikat Churchilla i Roosevelta o akcji przeciwko niemieckim łodziom podwodnym stwierdza, że w ciągu marca utrzymana została skala zatopień nieprzyjacielskich łodzi podwodnych. Straty tonażu handlowego były jednak nieco wyższe niż w miesiącu lutym, który, jak wiadomo, był drugim w tej wojnie co do najniższej ilości strat, miesiącem walk na morzach.

Na Oceanie Indyjskim zaatakowano dwa niemieckie blokadowce, usiłujące przedostać się na zachód. Oba zostały storpedowane. Jeden z nich zatopiony został przez własną załogę, która prawie całkowicie została wzięta do niewoli, drugi, ciężko uszkodzony, zdołał odpłynąć i o losach jego nic dokładnego nie wiadomo, przypuszczalnie jednak zatonął również.

Pancernik "Tirpitz" poważnie uszkodzony.

Jak zostało oficjalnie opublikowane, w ataku na "Tirpitz'a" z lotniskowca wzięły po raz pierwszy udział nowe, trzymane dotychczas w tajemnicy, samoloty brytyjskie typu "Baracudas", które są samolotami o wysokim pułapie i działają, jako nurkowce, wywiadowce i tp. Według opublikowanego komunikatu admiralicji, atak na "Tirpitza" odbył się następująco: W krótce po świcie, z lotniskowca wystartowały myśliwce, za nimi w dwuch falach ruszyły do ataku "Baracudas". Już w pierwszej fali ataku pancernik otrzymał szereg celnych trafień i usiłował osłonić się zasłoną sztucznej mgły, mimo to jednak druga fala bombowców zadał dalsze uszkodzenia okrętowi. Zanotowano liczne uszkodzenia w okolicy śródpokładzia oraz kilka silnych eksplozji koło głównego mostku i na pokładzie średnim. Gdy samoloty odlatywały, na śródpokładziu szalał silny pożar. Straty atakujących sił lotniczych wyniosły 1 myśliwiec i 3 bombowce "Baracudas". Przez cały czas ataku ani jeden myśliwiec niemiecki nie wystartował do obrony. Obecnie pancernik "Tirpitz" należy uważać za bezużyteczny.

DALEKI WSCHÓD.

Na terenie między Iravadi i Czidwinem, głęboko na tyłach japońskich, odbył się drugi desant spadochronowy wojsk brytyjskich, mających wzmocnić poprzednie oddziały spadochronowe, które wylądowały na tym odcinku przed dwoma tygodniami. Według posiadanych wiadomości oddziały oba już się połączyły.

Na terenie południowego Impalu /granice Indyj/ presja japońska jest silna, ataki są jednak odpierane i nieprzyjaciel nie posuwa się naprzód.

Lotnictwo brytyjskie atakowało w silnym nalocie węzeł i dworce przetokowe w Mandalay.

IMPERJUM BRYTYJSKIE.

Wizyta min. Stettiniusa.

Minister Stettinius przybył w dn. 7 b.m. do Londynu na konferencje konsultacyjne z członkami rządu brytyjskiego w sprawach międzynarodowych i zagadnień powojennych. Stettinius oświadczył po przybyciu, przedstawicielom prasy, że pobyt jego w Londynie ma na celu odbycie konferencyj w sprawach różnych, m.in. handlowych i międzynarodowych, które rozpoczęte zostały między oboma rządami jeszcze za bytności Edena i Churchilla w USA. Stettinius odbył w dn. 8, 9 i 10 b.m. konferencje z Churchillem, w dn. 4 b.m. zaś poraz pierwszy odbył długą konferencję z ministrem Edenem. Według wiadomości z dobrze poinformowanych kół londyńskich, w rozmowach z Edenem, Stettinius poruszyć ma zagadnienia kontroli militarnej powojennej trzech mocarstw - USA, W.Brytanji i Rosji nad Niemcami, oraz przedyskutować proponowane strefy okupacyjne Niemiec. Moskwa jest o przebiegu toczących się w Londynie konferencyj dokładnie informowaną.

STANY ZJEDNOCZONE AMERYKI PÓŁN.

Oświadczenie min. Hulla.

Cordell Hull złożył w Waszyngtonie oświadczenie co do zasad polityki zagranicznej USA w chwili obecnej i na okres powojenny. Hull oświadczył, że stworzona przez konferencję moskiewską Rada Konsultacyjna dla spraw Europy z siedzibą w Londynie opracuje zasady polityki zagranicznej dla Europy powojennej. Zobowiązanie się trzech mocarstw do współpracy powojennej stanowi trwałą i solidną ramę, na której zbudowana zostanie przyszła międzynarodowa organizacja współpracy Europy oraz przyszły porządek świata. Organizacja ta oparta będzie na wspólnem zobowiązaniu stron zarzucenia wszelkiej agresji i przemocy w stosunku do innych narodów oraz na stworzeniu specjalnej siły militarnej, która obejmie funkcje czuwania nad nienaruszeniem trwałości przyszłego pokoju. Minister Stettinius w przeprowadzanych obecnie w Londynie konferencjach ustali wraz z przedstawicielami rządu brytyjskiego zasady powojennej militarnej kontroli Niemiec przy współpracy trzech mocarstw, oraz zasady przyszłej okupacji poszczególnych stref Rzeszy. Rząd USA jest przekonany, że jedność akcji i współpraca mogą jedynie zapewnić wolność i byt narodów. Karta Atlantycka jest wyrazem podstawowych zasad, a nie ustawą ramową, którą dowolnie można naginać i tłomaczyć. Po tej drodze zdecydowane są kroczyć Narody Zjednoczone, a kamieniami milowemi na niej są zasady zlikwidowania w przyszłości wszelkiej agresji i zabezpieczenie trwałości przyszłego pokoju. Stany Zjednoczone od początku wojny przeszły zasadnicze zmiany w dotychczasowej polityce zagranicznej. Ameryka jest zdecydowana porzucić wszelki izolacjonizm, uznając słuszność zasady, że tylko współpraca międzynarodowa stworzyć może trwałe warunki bytu dla wolnych narodów. Na świecie niema miejsca jednocześnie dla wolnych rządów i reżimu nazi-faszystowskiego. Z faszyzmem i nazizmem niema żadnych kompromisów. Oswobodzone od jarzma niewoli narody Europy będą miały po wojnie szerokie pole do wprowadzenia w czyn zasad demokracji i utworzenia rządów, których troską będzie dobrobyt wszystkich warstw narodu. Hull podkreślił, że jego zdaniem większość spraw europejskich może być załatwiona jeszcze w czasie trwania wojny. Sprawa konfliktu polsko-sowieckiego pozostaje nadal otwartą. Co się tyczy Francji, Hull oświadczył, że zadaniem Francuskiego Komitetu Wyzwolenia będzie staranne wprowadzenie prawa i porządku na terytorjach Francji, które będą uwalniane w przyszłych operacjach, pod kierownictwem ogólnem dowództwa wojskowego, dokonywującego uwolnienia tych terenów. Siły sojusznicze umożliwiają im żądanie, by kraje neutralne swymi czynami i bezpośrednią lub pośrednią pomocą, okazywaną nieprzyjacielowi, nie opóźniały chwili ostatecznego zakończenia wojny i nie przyczyniały się w ten sposób do śmierci tysięcy żołnierzy tych, którzy niosą wyzwolenie narodom Europy. Od państw neutralnych żąda się, by nie udzielały żadnej pomocy Niemcom i nic więcej, lecz sojusznicy potrafią dopilnować by ten postulat był przestrzegany.

Willkie wycofuje swą kandydaturę.

Po poniesieniu porażki wyborczej w stanie Wisconsin, gdzie poglądy polityczne Willkiego nie są mile widziane, Willkie wycofał swą kandydaturę na stanowisko prezydenta USA. Kandydatem na przyszłe wybory zostanie pewno z ramienia partji republikańskiej senator Dewey, gubernator N.Yorku.

G R E C J A.

Kryzys gabinetu.

Rząd grecki w dawnym składzie podjął na nowo funkcje aż do czasu zażegnania kryzysu gabinetowego, jaki nastąpił po odmowie Venizelosa stworzenia nowego gabinetu.

F R A N C J A.

Usunięcie gen. Giraud.

Gen. Giraud dekretem Komitetu Wyzwolenia Francji przestał być głównodowodzącym francuskich sił zbrojnych, otrzymując stanowisko generalnego inspektora armji. W liście gen. de Gaulle do gen. Giraud krok ten umotywowany został koniecznością ścisłej współpracy i uzgadniania operacyj wojennych między dowództwem sojuszniczym.

W Ę G R Y.

Zarządzenia nowego gabinetu.

Na Węgrzech rząd Stojaya wprowadził nowe zarządzenia antyżydowskie. Ewakuacja Budapesztu została rozpoczęta. Robotnicy potrzebni dla zasadniczych prac i służb publicznych, mają przymusowo pozostać w stolicy.

J U G O S Ł A W J A.

Plany Tita.

Minister spraw zagranicznych w tymczasowym rządzie Tita, Smodloka, podczas swego pobytu w Italji, w interwiew prasowym oświadczył: "Jedynym obecnym naszym celem jest zwycięstwo w wojnie, po wojnie celem naszym będzie stworzenie Jugosłowiańskiego Państwa Związkowego, w którem wszelkie narodowości i religje będą miały pełne równouprawnienie. Wolna Jugosławja - to jeszcze nie dosyć. Dla zabezpieczenia w przyszłości pokoju Bałkanów trzeba stworzyć związek państw Bałkańskich. W pierwszym rzędzie Jugosławja powinna połączyć się unją z Bułgarją, zaprosimy też i Albanję do tego związku. Wówczas posiadać będziemy dość siły, by utrzymać pokój na Bałkanach".

W Ł O C H Y.

Nawiązanie stosunków dyplomatycznych z Z.S.S.R.

Rząd Badoglia mianował byłego posła w Afganistanie, Pietro Quaroni, przedstawicielem dyplomatycznym Italji w Moskwie, nie nadając mu jednak ani tytułu ambasadora, ani tytułu posła.

Podejrzane umiarkowanie komunistów.

Przedstawiciel włoskich komunistów, Fogliatto, tak określił dążenia włoskiej partji komunistycznej: "Przedewszystkiem stworzenie jedności narodowej celem umożliwienia nasilenia włoskiego wysiłku wojennego. Po wojnie stworzenie prawdziwej demokracji, by wszystkie partje polityczne w tym ustroju znalazły dla siebie miejsce, o ile tylko przeciwne są faszyzmowi. Komuniści zasadniczo żądają Republiki Włoskiej, nie wykluczają jednak dążenia do uczciwej monarchji."

CZECHOSŁOWACJA.

Perfidja czy naiwność prowodyrów czeskich.

Z okazji wkroczenia wojsk sowieckich i brygady czeskiej w ZSSR, na tereny Czechosłowacji, prezydent Benesz wystosował do Stalina depeszę następującej treści: "W chwili, gdy zwycięska czerwona armja a z nią i czechosłowacka brygada osiągnęły granice naszego kraju, przesyłam Panu, jako głównodowodzącemu armji sowieckiej i przedstawicielowi narodów ZSSR, w imieniu naszego narodu, rządu czeskosłowackiego i we własnym imieniu najserdeczniejsze pozdrowienia. Czerwona armja wstępując dziś na ziemie naszej Ojczyzny, osiągnęła nowe wielkie zwycięstwo nad naszym wspólnym wrogiem i przynosi naszemu narodowi wolność i nadzieję na szczęśliwą i bezpieczną przyszłość.

W tę historyczną chwilę wspominam nietylko całą naszą przeszłą przyjaźń, umocnioną na nowo w czasie mej ostatniej bytności w Moskwie podpisaniem nowej umowy, lecz żywię uczucie radości w przewidywaniu przyszłej współpracy dla dzieła utrwalenia i zabezpieczenia pokoju europejskiego, jaką podejmiemy wraz z innymi sojusznikami, oraz dla dobra obu naszych państw. Próby, przez które wspólnie przeszliśmy i nasza obecna wspólna walka gwarantują trwałość naszego sojuszu zarówno dziś, jak i w całej naszej przyszłości. Gorąco i z wdzięcznością pozdrawiamy oddziały czerwonej armji, wkraczające wraz z czeskiemi żołnierzami na ziemię naszej drogiej Ojczyzny."

Odpowiedź Stalina brzmiała: "Dziękuję Panu za przyjazne pozdrowienia z okazji sukcesów czerwonej armji i wkroczenia wojsk sowieckich w granice Czechosłowacji. Nie wątpię, że wspólna walka naszych narodów przeciwko wspólnemu i powszechnemu wrogowi przywiedzie w krótkim czasie do oswobodzenia i odrodzenia wolności i niepodległości Czechosłowackiej Republiki."

Dowódca wojsk czeskich w Londynie, gen. Ingr, w dniu wkroczenia wojsk sowieckich do Czechosłowacji, wygłosił przez radjo londyńskie apel do narodu czeskiego, w którem m.in. oświadczył:

"Z radością i wdzięcznością rząd czeskosłowacji podaje do wiadomości, że czerwona armja osiągnęła granice Czechosłowacji. Każdy obywatel czeski winien oddać wszystkie swe siły by ułatwić pochód oswobodzicielskich wojsk sowieckich. Dziś wymagany jest od was nie tylko opór bierny, a sabotaże same już nie wystarczają. Dziś trzeba oporu aktywnego. Walczcie o waszą wolność, rozpętajcie wojnę partyzacką. Gdy tylko stanie się to możliwe, przybędą do kraju organa rządowe, które wraz z utworzonemi i fukcjonującemi obecnie Komitetami Narodowemi dopilnują utrzymania w kraju stanu prawa i porządku zgodnie z ustawami Czechosłowacji".

Czeski minister spraw zagranicznych, Slavik, wygłosił do narodów europejskich następujący apel radjowy z Londynu, w którym m.in. powiedział:

"Od lat sześciu Czechosłowacja nie przeżyła chwili równie radosnej. Dzwony wielkanocne zlały się z hukiem dział w Moskwie, zwiastujących wkroczenie wojsk sowieckich i czeskich na ziemie czeskie.... Jest to chwila radosna nietylko w życiu naszego narodu, lecz i wszystkich narodów europejskich..... Wierzymy, że naród czeski i narody podkarpackie spełnią swój obowiązek, do którego przygotowywały się już od dawna w imię swej wolności i aby przyszłe pokolenia mogły mieć lepszy i bezpieczniejszy byt. .....Jestem pewien, że wyzwolenie Czech stanie się zapowiedzią bliskiego wyzwolenia i innych narodów Europy, jęczących dziś pod jarzmem niemieckiej niewoli."

N I E M C Y .

Potępienie teorji narodowo-socjalistycznych przez Kościół.

Arcybiskup Fryburga, dr. Graber, ogłosił list pasterski, w którym ostro potępia niemiecką herezję rasistowską i negację życia pozagrobowego. Biskup podkreśla, że nazizm twierdzi, iż jednostka odradza się i żyje wiecznie jedynie w narodzie i że życie jej należy do narodu. Twierdzenie to samo przez się stanowi już herezję i dowodzi ateizmu. Państwo, jako takie łatwo może stać się źródłem niesprawiedliwości. Dla państwa o wiele korzystniejszem i prostszem jest posiadać zespół jednostek, świadomych swej wartości indywidualnej, niż służalczą i bierną trzodę. Jest niezbitą prawdą, że każda zbrodnia ponieść musi swą karę, sama ta jednak zasada, bez wzmocnienia i usankcjonowania jej tezą kary zaziemskiej, nie wystarcza jeszcze, ani nie stanowi hamulca moralnego, czego najlepszym dowodem są obecne Niemcy.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Deklaracja Hulla i podróż Stettiniusa.

Politykę zagraniczną Stanów Zjednoczonych cechuje od pewnego czasu wzmożona aktywność. Rząd waszyngtoński pragnie ująć w swe ręce inicjatywę organizacji przyszłego pokoju. W wygłoszonem podczas Świąt przemówieniu sekretarz stanu, Cordell Hull, oświadczył, że podstawą systemu pokojowego będzie współpraca trzech wielkich mocarstw USA, W.Brytanji i Sowietów. Do Londynu udał się zastępca Hulla min. Stettinius celem ustalenia wraz z przedstawicielami rządu brytyjskiego zasady kontroli militarnej Niemiec w okresie powojennym przez trzy mocarstwa oraz okupacji poszczególnych stref Rzeszy przez wojska państw anglosaskich i ZSSR. Mimo ferji świątecznych konferował on trzykrotnie z premjerem Churchillem i min. Edenem. Rząd moskiewski ma być ściśle informowany o przebiegu tych narad. Nasuwa się pytanie dlaczego żaden delegat sowiecki nie uczestniczy w pertraktacjach londyńskich, które dotyczą tak żywotnej sprawy jak ustosunkowanie się do Niemiec całej "Wielkiej Trójki". Widocznie Kreml woli trwać w postawie "splendid isolation" wobec mocarstw anglosaskich, które ze swej strony dążą do ścisłej koordynacji swej polityki. Może być więc słusznie mowa o wspólnym froncie USA i W.Brytanji, którego ostrze w razie potrzeby zwróci się przeciwko każdemu, kto chciałby dopuścić się agresji, chociażby należał obecnie do grona Narodów Zjednoczonych.

W swej deklaracji radjowej min. Cordell Hull zaznaczył z naciskiem, że "Karta Atlantycka jest wyrazem podstawowych zasad, a nie ustawą ramową, którą można dowolnie naginać i tłumaczyć", oraz podkreślił, że Stany Zjednoczone nie wycofają się po wojnie ze swych zobowiązań w stosunku do Europy, jak to uczyniły w 1919 roku. Stany Zjednoczone są zdecydowane porzucić ostatecznie zasadę izolacjonizmu. Nad projektem przyszłej organizacji pokoju ma pracować specjalna komisja senatu USA złożona z przedstawicieli obu wielkich stronnictw amerykańskich: demokratów i republikanów. W ten sposób prez. Roosevelt pragnie uniknąć błędu swego poprzednika Wilsona, który odmówił partji republikańskiej udziału w delegacji USA na konferencję pokojową, co przesądziło o odrzuceniu traktatu wersalskiego przez senat USA, gdzie republikanie posiadali większość. Fakt ten posiada wielką wagę - w Stanach Zjednoczonych zanikają szybko spory na temat polityki zagranicznej, a najbliższe wybory na prezydenta odbędą się pod znakiem problemów wewnętrznych. Jest rzeczą bardzo charakterystyczną, że jedyny kontrkandydat Roosevelta Wendell Willkie, który wysunął w swym programie na plan pierwszy sprawy polityki międzynarodowej po porażce odniesionej w przedwyborach w stanie Visconsin wycofał swą kandydaturę. W związku z tem największe szans na uzyskanie nominacji na kandydata republikanów posiada gubernator stanu New York Thomas Dewey. Poświęca on całą swą uwagę sprawom gospodarczym i wewnętrznym, zwalczając ostro "New Deal" a w dziedzinie polityki zagranicznej nie formułuje żadnych zastrzeżeń co do obecnej orjentacji Waszyngtonu.

Tak więc polityka zagraniczna USA uniezależnia się od wyników walk partyjnych wewnątrz kraju, a republikanie, którzy dawniej hołdowali zasadzie izolacjonizmu są równie gorącymi jak demokraci zwolennikami wzięcia przez Amerykę odpowiedzialności za powojenny porządek świata. Umożliwia to zwiększanie dynamizmu polityki anglosaskiej w ostatnim okresie wojny. W tych warunkach wizyta Stettiniusa w Londynie, która przyczyni się do jeszcze większego zacieśnienia współpracy anglo-amerykańskiej jest do pewnego stopnia próbą przyparcia do muru Sowietów. Kreml będzie miał do wyboru albo zaniechanie swych wybujałych planów imperjalistycznych i kompromis z Anglosasami lub też wojnę z USA i W.Brytanją i to raczej w bliższej niż dalszej przyszłości.

Na marginesie narad londyńskich należy przypomnieć, że min. Hull opracował w przeddzień konferencji trzech ministrów spr.zagr. w Moskwie, sprecyzowany plan dotyczący Niemiec, lecz wycofał go, wobec niechęci Mołotowa do podejmowania dyskusji na ten temat. Obecnie jednak Kreml będzie musiał zająć stanowisko tembardziej, że Londyn i Waszyngton mogą przemawiać dużo mocniejszym tonem. Nie potrzeba dodawać, że coraz większe ujednolicenie polityki obu państw anglosaskich jest dla Polski faktem niezwykle korzystnym.

PRZEGLĄD WOJSKOWY.

Znaczenie ataku na pancernik "Tirpitz". /G.Mc.Winney - BBC/.

Kilka tygodni temu nikt z nas zapewne nie przypuszczał, że "Tirpitz" pojawi się znów w komunikatach, a jednak tak się stało. Bo też z każdym dniem noce norweskie stają się krótsze, dając coraz mniej dobroczynnej osłony ukrytym w fjordach okrętom niemieckim.

Siedem miesięcy temu "Tirpitz", po raz pierwszy zaatakowany przez kieszonkowe łodzie podwodne w jednym z fjordów norweskich, leżał na boku i skazany był na wiele miesięcy bezczynności. Potem zaczęła z państw skandynawskich nadchodzić wiadomości o podjęciu prac remontowych, mówiło się o wysłaniu z bazy w Trondheim specjalnych kranów, o olbrzymich ilościach cementu, do Altenfjordu. Ostatnio na północy ziemia zaczęła się Niemcom palić pod stopami. Niewiadomo, co będzie do przyszłej zimy, zdecydowano więc przyspieszyć tempo prac remontowych i jak donosił wywiad, "Tirpitz" był na tyle doprowadzony do porządku, że mógłby wypłynąć na morze do bardziej bezpiecznej bazy i właśnie tego dnia, którego nastąpił atak, pancernik wyruszyć miał na morze. Oczywiście, trudno było określić dokładnie, o ile okręt odzyskał wartość bojową, był jednak w stanie zdatnym do dłuższej drogi i miano go odstawić do innej bazy.

Flota nawodna wojenna Niemiec nie jest dziś liczną ani groźną dla floty brytyjskiej, dopóki jednak istnieje "Tirpitz" i inne większe jednostki, sam fakt ich istnienia w stanie gotowości bojowej zmusza znaczną część brytyjskiej floty wojennej do patrolowania Bałtyku i Morza Północnego, choć flota ta oddaćby mogła znacznie wydajniejsze usługi na innych odcinkach frontów morskich. Samo więc istnienie "Tirpitza" jest okolicznością wysoce niedogodną i kłopotliwą dla dowództwa naszej floty wojennej.

Z pewnością niejeden zadaje sobie pytanie, dlaczego "Tirpitz" nie został w ostatnim ataku zatopiony. Przecież Japończycy również atakami lotniczemi zdołali zatopić nasze pancerniki "Repulse" i "Prince of Wales". Chodzi jednak o to, że budowa pancerników niemieckich jest całkowicie odmienną od konstrukcji naszych ciężkich jednostek morskich. Opancerzenie jest szczególnie silne, ponadto opancerzenie pokładu oraz wnętrza i poszczególnych przedziałów kadłuba szczególnie grube i tak zbudowane, że okręt mimo ciężkich i poważnych uszkodzeń zdolny jest utrzymać się na powierzchni. Z drugiej jednak strony ta właśnie ciężka budowa pancerników niemieckich ma wiele ujemnych stron. Przedewszystkiem na okrętach tych, oraz i na innych, jak pancerniki kieszonkowe itp., wskutek typu konstrukcji kadłuba, pozostaje mało miejsca dla załogi, co uniemożliwia w znacznym stopniu operacje tych okrętów w gorącym klimacie. Po "Graf Spee", zatopionym u ujścia La Platy w początkach wojny, ani jeden pancernik niemiecki nie ukazał się na południowym Atlantyku i Pacyfiku, ludzie wytrzymać bowiem mogą w rozpalonym piecu kilka dni czy tygodni nawet, ale nie miesiące.

Flota niemiecka z większych jednostek posiada poza "Tirpitzem" dwa kieszonkowe pancerniki i lotniskowiec "Graf Zeppelin", który jednak nigdy w akcji nie był. Flota nasza wobec faktu ich istnienia, jak również pozostałych lżejszych typów wojennej floty, zmuszona jest przeprowadzać nieustanną obserwację tych sił morskich, zmuszając je do przebywania w bazach. Na Bałtyku pozatem dużą groźbą dla floty niemieckiej jest bałtycka flota ZSSR. Na miejsce postoju tych unieruchomionych jednostek admiralicja wybiera możliwie bezpieczne schronienia. Wydawało się, że "Tirpitz" w Altenfjordzie jest niedostępnym dla jakichkolwiek ataków, a jednak znalazły do niego drogę i nasze okręty podwodne i nasze lotnictwo morskie. "Tirpitz" od wielu już miesięcy, nawet lat, stał bezczynny. Jedyną operacją, jaką w ostatnim roku przeprowadził, był wypad pod silną osłoną kontrtorpedowców i lotnictwa oraz łodzi podwodnych na bezbronną niemal stację meteorologiczną na Spitzbergen. W ciągu całej wojny była to jego jedyna i największa operacja bojowa.

Jak wynika z ogłoszonego komunikatu o przebiegu lotnictwa morskiego na pancernik "Tirpitz", zakotwiczony w Altenfjordzie w Norwegji, okręt poniósł ciężkie uszkodzenia, głównie w nadbudówkach oraz w urządzeniach ogniowych. Nie wiadomo, jakimi bombami atakowano pancernik, jeżeli to jednak były ciężkie bomby, które przebiły pokład, rozmiar uszkodzeń może być o wiele poważniejszy. Przecież pancernik "Gneisenau" przez jedną celną bombę, które przenikła przez pokład, wyeliminowany został całkowicie z akcji. "Tirpitz" jest okrętem o tym typie budowy, że może być właściwie odremontowany jedynie w jednej z największych stoczni niemieckich. Czeka go więc daleka droga, jeżeli do niej wogóle będzie zdolny, nie mając pozatem ochrony pokładowej artylerji przeciwlotniczej i lotnictwa, które dziś potrzebne jest na innych frontach. Przecież dla obrony "Tirpitza" w Altenfjordzie nie wystartował ani jeden samolot niemiecki.

Wojenna flota nawodna Rzeszy posiada obecnie poza "Tirpitzem", 2 pancerniki kieszonkowe, 2 ciężkie krążowniki, oraz 4 lekkie krążowniki, wszystkie bazowane są w portach wschodniej części Morza Północnego. Zachodzi teraz pytanie, czy adm. Donitz pozostawi te jednostki w swych obecnych bazach, gdzie grozi im niebezpieczeństwo bałtyckiej floty sowieckiej, czy też zdecyduje się na podjęcie ryzyka i niebezpieczeństwa przeprowadzenia ich do bezpieczniejszych baz - w Norwegji. Ale obie najbardziej odległe bazy Donitza - Gdynia i Altenfjord, atakowano już były kilkakrotnie przez lotnictwo sojusznicze i brytyjskie łodzie podwodne. Ostatni atak na "Tirpitza" był drugim w ciągu 7 miesięcy i dwukrotnie pod brzegi Norwegji zdołały podejść silne ugrupowania brytyjskiej floty i lotniskowce, nie będąc zauważone ani powstrzymywane przez flotę i lotnictwo niemieckie.

"Scharnhorst" już nie istnieje, "Tirpitz" na długo został unieszkodliwiony, i admiralicja niemiecka nie posiada ani jednej dużej jednostki, zdolnej skutecznie przeprowadzić ochronę i obronę brzegów Norwegji. I łatwo może się zdarzyć, że jedna wielka operacja sojusznicza może w niwecz obrócić wszystkie plany strategiczne Niemiec.

Udział "Moskitosów" w ofensywie powietrznej.

Pierwszy dzienny atak na Berlin w styczniu 1943 r. przeprowadzony został przez Moskitosy. Do tej pory dowództwo niemieckie uważało, że wszelki dostęp do Berlina za dnia jest niemożliwy. Jak bardzo zaskoczył ich ten atak, świadczy najlepiej fakt, że wielka mowa Goeringa odłożona została tego dnia o całą godzinę. Nie był to pierwszy wypad Moskitosów. We wrześniu 1942 r. przeprowadziły one swój inauguracyjny atak bombowy na siedzibę Gestapo w Oslo. W marcu 1943 r. nastąpił atak Moskitosów na kopalnie molibdenu w Knaben w Norwegji, a w maju tegoż roku atak na zakłady Zeissa w Jenie. Wówczas jednak Moskitosy nie operowały często, choć i wtedy już te wypady nie były bynajmniej bluffem, lecz dowodziły skutecznie o możliwościach tych doskonałych samolotów. Teraz Moskitosy operują co dnia, przeprowadzając wypady dalekosiężne, dywersyjne, patrolowe, wywiadowcze i inne. Oczywiście, wypady te traktowane są przez dowództwo lotnictwa jako akcje pomocnicze, uzupełniające operacje ciężkich bombowców, ale jeżeli nawet tak jest, to ataki te bynajmniej lekkimi nazwać nie można, w pełni zasługują one na określenie conajmniej, jako "średnich". Że to dzięki wielkiej szybkości Moskitosów umożliwione mają one dużą częstotliwość operacyj i dzięki swym zaletom konstrukcyjnym są o wiele mniej zależne od warunków atmosferycznych, niż ciężkie czteromotorowe Lancastry czy Halifaxy. Coraz częstsze są też wypadki, gdy Moskitosy współpracują z ciężkim lotnictwem bombardującym. Np. w ostatnim ataku RAF-u na Frankfurt, gdy ciężkie bombowce dawno już odleciały, przybyły Moskitosy, zrzucając na miasto dwutonowe bomby kruszące. W ciągu marca tego roku Moskitosy przeprowadziły więcej wypadów bojowych, niż lotnictwo niemieckie nad Anglją, osiągając ponadto znacznie większą koncentrację ataków, niż zdolne jest pokazać w atakach na Anglję lotnictwo niemieckie.

Moskitosy operują najczęściej grupami po 20-30 maszyn, często atakując objekt falami. Nowy typ Moskitosa zabiera 2-tonowe bomby na dalekie dystanse. Mimo to jednak spełnia rolę pomocniczą w wielkiej powietrznej ofensywie lotnictwa sojuszniczego.

Dzieje IV armji pancernej niemieckiej.

Poza pierwotną VI armją pancerną, która pod dowództwem Paulusa rozbita została pod Stalingradem, by potem doznać drugiej porażki pod Korsuniem, mało jest w armji niemieckiej armij, któreby poniosły w ciągu wojny tak ciężkie straty, jak IV armja pancerna.

W roku 1941 pod dowództwem gen. Hotha IV armja pancerna wyruszyła na front wschodni, gdzie przypadło jej w udziale przedzieranie się przez Kaukaz ku Baku i jego źródłom nafty. W listopadzie 1942 roku po porażce pod Mosdokiem, IV armja wycofała się z Kaukazu, i przerzucona została do rejonu Krasnodar-Stalingrad, gdzie miała odciążyć otoczenie 6 armji w rejonie Stalingradu. Po wielu ciężkich walkach, IV armja pancerna rozbita została pod Kotielnikowem, nie zdoławszy dopomóc otoczonym pod Stalingradem dywizjom niemieckim, a gdy Rosjanie przeszli do kontrofensywy, IV armja pancerna spychana była powoli na Don, aż do Rostowa, gdzie została uzupełniona. W lipcu 1943 roku w skład IV armji pancernej wszedł jeszcze Korpus pancerny SS, doborowa jednostka armji niemieckiej i jako podstawowa siła rzucona została w niemieckiej ofensywie na Kursk. Już po dwuch tygodniach walk siły tej ofensywy załamały się i wojska rosyjskie rozpoczęły kontrofensywę a IV armja pancerna wraz z innymi armjami niemieckiemi zaczęła swój długi odwrót na zachód. Rozkaz walk otrzymała dopiero w walkach o Charków, potem walczyła w obronie Połtawy i w obronie linji Dniepru. Na wiosnę 1944 roku IV armja pancerna kryła lewe skrzydło grupy południowej pod dowództwem gen. Mansteina, wreszcie już będąc wyczerpana i osłabiona w długich i ciężkich walkach, otrzymała rozkaz powstrzymania naporu wojsk sowieckich w rejonie Lwowa. Przyszły walki o Płoskirów, Łuck, Kołomyję, IV armja spychana wciąż była na zachód, by wreszcie dostać się do rejonu Stanisławowa. Z dawnej, świetnej jednostki pozostało niewiele, w licznych walkach dywizje skrwawiły się, straciły swój sprzęt, lub zmuszone były porzucić go w pośpiechu odwrotu, teraz zaś, niemal całkowicie otoczona, IV armja pancerna szybko zbliża się ku ostatecznej katastrofie.

CZY PLANY II FRONTU WPADŁY W RĘCE NIEMIECKIE?

Znając lubowanie się amerykańskiej prasy w sensacjach, może nie zajmowalibyśmy się pewnym artykułem, opublikowanym 15 marca przez "Washington Post", gdyby nie fakt, iż bywają artykuły, które dla rozgrywających się wypadków są czemś w rodzaju reflektora. Pod działaniem ich światła, wypadki te nabierają nowych barw i wiążą się niekiedy w arcyciekawy deseń. Kto wie, czy przyszłość nie okaże, iż taki właśnie charakter miał ów sensacyjny artykuł, stawiający tezę, zaczerpniętą podobno z najlepszych źródeł, jakoby data inwazji anglosaskiej na Europę została w ostatniej chwili przesunięta. Powód: - kradzież planów II frontu, dokonana przez szpiegów niemieckich, drogą przez Dublin. Biorąc tę wiadomość jako klucz, zestawmy fakty.

Fakt pierwszy i najogólniejszy, bo nie dający się umiejscowić w czasie i przestrzeni: pogłoski i aluzje, dotyczące bliskości momentu inwazji, kolportowane przez prasę anglosaską, a niekiedy nawet leciutko wzmacniane wypowiedziami różnych wybitnych osobistości, w niedługim czasie po mianowaniu Eisenhowera i Montgomerry'ego - ucichły. Dziś są już tylko żerem złośliwych wystąpień prasy niemieckiej. Nawet najwięksi polscy optymiści przestali ustalać terminy.

Fakt drugi, już zupełnie konkretny: dnia 1 lutego o godzinie 8 rano z rozkazu sztabu niemieckiego zamknięto śluzy w Nieuport- punkcie kluczowym systemu kanałów odwadniających zachodnią Flandrję aż po

Dunkierkę i Calais. W ciągu dwóch miesięcy powolnego podnoszenia się wody, w tej chwili już duża część tych terenów jest zalana. Ludność uprzednio ewakuowano. Wiadomość o tym została podana w sposób nieznaczny i jakby ukradkiem. Dopiero dziś ukazały się w prasie niemieckiej reportaże na ten temat.

W tymże samym miesiącu lutym rozpoczyna się ostra kampanja obozu anglosaskiego przeciwko Irlandji. Główny zarzut: - rezydujące w Dublinie poselstwa niemieckie i japońskie, korzystając z braku ścisłej kontroli na granicy pomiędzy Irlandją i Ulsterem, rozbudowały się w wielkie centrale szpiegowskie. Szczytowym momentem nacisku antyirlandzkiego jest dzień 21 lutego - data znanej noty USA oraz 22 lutego - data wystąpienia rządu angielskiego. Irlandja, broniąc swej neutralności, a może wierna tradycji swej odwiecznej walki z Anglją, nie chce ulec i wzbrania się wypowiedzieć pobyt placówkom dyplomatycznym państw osi. Sprawa zaostrza się, wchodzą w życie sankcje. Irlandja jest izolowana, co godzi głównie w jej życie gospodarcze, oparte na obrocie towarowym z Anglją. Wreszcie 14 marca padają w Izbie Gmin zastanawiające słowa Churchilla mówiącego, że gdyby kiedyś armje Aljantów miały ulec katastrofie, a ślady jej przyczyn doprowadziły do Dublina - "między Wielką Brytanją i Irlandją powstałaby przepaść, której całe pokolenia nie mogłyby zasypać".

Dwa są w tem zestawieniu momenty intrygujące. Pierwszy, to ów drakoński rozkaz, dotyczący śluz. Nie jest on czymś nowem w historji Belgji i Holandji. Jeśli nie liczyć nieudanego zalewu z roku 1940, było ich razem z tym obecnym jedenaście. Po raz pierwszy użyto tego desperackiego sposobu w r. 1135. Jednym z najkosztowniejszych był zalew spowodowany w roku 1793, kiedy to 52.000 mórg ziemi stało się dnem morza. Dziś Niemcy postąpili "humanitarniej", zaleli bowiem teren słodką wodą, niezakwaszającą gleby, ale też i wskutek tego cała akcja trwa dłużej, do dziś jeszcze przecież nie została zakończona. Jeżeli więc przyjąć, że Niemcy znali termin desantu, trzebaby wnioskować, iż nie mógł on w żadnym wypadku przypadać na luty, - zalew byłby zbyt nieznaczny, prędzej na marzec - co zbiegłoby się z owemi pogłoskami, - względnie na któryś z dalszym miesięcy. Z drugiej zaś strony, znając Niemców, trudno ich posądzać o humanitaryzm. Gdyby desant ich zaskoczył, nie wahaliby się użyć szybszego sposobu: zalania słoną wodą. Skoro więc wybrali ten pierwszy sposób, mogłoby to oznaczać, że termin inwazji znali conajmniej o półtora miesiąca wcześniej. Skąd?

Następne zaś niepokojące pytanie możnaby sformułować w sposób następujący: Skąd w mowie wstrzemięśliwego i jakże dalekiego od przesady Churchilla wziął się zwrot o katastrofie i to w związku z Dublinem, który najobjektywniej rzecz biorąc, był idealnem miejscem dla wszelkiej akcji szpiegowskiej? Czy rzucałby takie słowa na wiatr? - I znowu nie umiemy odpowiedzieć. Bo jeśli chodzi o sam konflikt angielsko-irlandzki, rozwiązanie byłoby proste. Sięga on jeszcze przecież czasów przed-Cromwellowskich. Ostatnio zaognił się w roku 1922, kiedy to Anglja przyznawszy Irlandji niepodległość, zatrzymała sobie trzy porty - Lough Swilly, Berchaven i Queenstown - zwróciła je zaś dopiero w 1938 roku. Mógłby to być więc dalszy ciąg starej historji, dla jakichś tam względów, dopiero teraz na nowo podniesiony. Ale t a k i e słowa Churchilla?

W sumie zaś sprawa jest i mętna i ciekawa zarazem. A wnioski? Otóż wniosków nie będzie. Zestawiliśmy tylko możliwie najobjektywniej same fakty. Wprawdzie wiążą się one ze sobą logicznie, lecz trzeba przyznać, że i przypadek tworzy nieraz przedziwnie logiczne konstrukcje. Kierowaliśmy się tedy jedynie obowiązkiem dziennikarskim, pamiętając przytem, iż historja wojen zna niejeden wypadek przejęcia planów jednej strony przez drugą, historja natomiast dziennikarstwa podaje wiele przykładów podchwycenia bardzo pilnie strzeżonych tajemnic - chociażby takie opublikowanie przez "Chicago Tribune" traktatu wersalskiego na kilka dni przez oficjalnem ogłoszeniem tekstu. Więc może i "Washington Post" nie tylko z palca wyssała swą sensacyjną wiadomość ?

GŁOSY WOLNEGO ŚWIATA.

Rumunja winna powziąć decyzję. /P. Anderson - BBC/.

Nie ulega kwestji, że Niemcy muszą na jakiejś linji usiłować powstrzymać napór sił sowieckich, jeżeli chcą ocalić dla siebie naftę Rumunji i Galicji oraz inne cenne surowce, jakie dają im państwa bałkańskie i Polska. Gdzie jednak usiłować będą stawić ten opór? Od strony Prutu do Odessy front wschodni biegnie długim łukiem. W Besarabji i Mołdawji pochód rosyjski jest szczególnie szybki i powstrzymanie armji Koniewa jest może dla dowództwa niemieckiego zagadnieniem najbardziej palącem. Lecz jednocześnie ofensywa Żukowa zagraża okręgom przemysłowym i surowcowym Galicji i Śląska oraz grozi oskrzydleniem obrony niemieckiej, usiłującej od południa powstrzymać napór sowiecki na Rumunję. Nie na tem jednak polega jeszcze cała trudność, przed jaką stoi dowództwo niemieckie. Dla powstrzymania naporu wojsk sowieckich rozporządza ono dziś poza rozbitymi i osłabionymi armjami, które wycofują się z Ukrainy na zachód i południe, 15 węgierskiemi dywizjami, oraz około 100.000 armją okupacyjną, jaka ostatnio objęła we władanie teren Węgier. Przy liczebnej przewadze ludzkiej i materjałowej armji sowieckiej zagadnienie obrony Galaczu i Lwowa będzie dla dowództwa niemieckiego trudnym orzechem do zgryzienia.

Ostatnie bombardowanie Budapesztu wiąże się ściśle z zagadnieniem całokształtu sytuacji wojennej na płdn.zach. Europy. Budapeszt jest jednym z najważniejszych węzłów komunikacyjnych, łączącym południe Bałkanów i cały południowy odcinek frontu wschodniego z Rzeszą i zachodem. Niemcy, wobec trudności i braków paliwa i gumy, zmuszeni są dziś korzystać o wiele więcej, niż przedtem z komunikacji kolejowej. Komunikacja kolejowa zaś pozatem, że wystawiona jest na niebezpieczeństwo ataków lotnictwa nieprzyjacielskiego oraz sabotaży, jedynie wówczas jest dobra i można na niej polegać, jeżeli rozporządza zarówno dostatecznie rozbudowaną siecią kolejową, jak i dostateczną ilością taboru kolejowego. Nie ulega wątpliwości, że sabotaże kolejowe w Polsce, Czechach, w Jugosławji i na Bałkanach przyczyniły się w dużym stopniu do przyspieszenia pochodu wojsk sowieckich na zachód, uniemożliwiając aż nadto często terminowe dostarczenie walczącym armjom niemieckim zaopatrzenia, sprzętu i posiłków. Gdy sieć kolejowa jest słabo rozbudowana na jakiemś terytorjum, poważniejsze a często nawet i drobne uszkodzenie na linji może odbić się katastrofalnie na wyniku operacyj frontowych, zwłaszcza, gdy na danym terenie znajduje się tylko jedna linja kolejowa i uszkodzenie jej wywoła przerwę kilkutygodniową w ruchu. Np. w południowej Grecji biegnie tylko jedna linja kolejowa na północ, w Jugosławji sytuacja też jest podobna. Cały ruch kolejowy z południowych Bałkanów przechodzi przez Węgry i Budapeszt, to też znaczenie węzła budapeszteńskiego jest oczywiste. Braki w sieci kolejowej, brak lokomotyw i wagonów kolejowych utrudniają, poza sabotażami kolejowymi, w olbrzymim stopniu terminowość i sprawność zaopatrzenia armij frontowych, wpływając na rezultat ich walk. Opóźnienie - to największy wróg armji niemieckiej i niemieckiej machiny wojennej, a narody ujarzmionej Europy wiedzą o tem dobrze.

W raz z wkroczeniem armij niemieckich na terytorjum rumuńskie, dla Rumunji nadszedł moment przełomowy. Właściwym wrogiem Rumunji są Niemcy, którzy nietylko eksploatowali Rumunję przez wiele lat pod względem gospodarczym, lecz ponadto szafowali żołnierzem rumuńskim. Mimo to Rumunję stać na zbrojne przeciwstawienie się dalszej dyktaturze Hitlera. Armja rumuńska liczy 15 dywizyj, a więc o wiele więcej, niż ewentualnie mogliby rzucić Niemcy dla zdławienia czynnego jej oporu. Rumuni wiedzą już dziś dobrze, że armja niemiecka liczebnie nie dorównywuje armji sowieckiej, że naporu jej powstrzymać nie będzie w stanie i że czeka ich cała groza wojny na własnym terytorjum. Co teraz Rumunja zrobi? Powinna powziąć jak najszybciej decyzję. Oświadczenie Mołotowa przekreśliło

wątpliwości, jakie naród rumuński mógł jeszcze żywić i dziś sprawa jest jasna - to Niemcy a nie Rosjanie chcą z ziemi rumuńskiej uczynić pole walk. Rumunja ma dwie drogi tylko do wyboru - poddać się dyktaturze niemieckiej, lub zebrać całą swą energję i wszystkie swe siły i strząsnąć z siebie jarzmo niemieckie i przyłączyć się do narodów demokratycznych, inaczej bowiem podzieli klęskę i los Niemiec, tracąc swój niepodległy był państwowy bezpowrotnie.

Przywódcy hitlerowscy - jak słynni gangsterzy, osaczeni ze wszystkich stron, chcą drogo sprzedać swe życie. Gdy śmierć patrzy im w oczy, jak owi gangsterzy myślą jedynie o tem, by przed tem zadać samemu jak najwięcej śmiertelnych ciosów. Walczą oni jeszcze i być może jeszcze dłuższy czas prowadzić będą tę walkę, ale świat cały niema już żadnych wątpliwości co do ostatecznego wyniku zmagać. Zapewne i sami przywódcy nazistowscy muszą sobie zadawać pytanie - co robić, czy poddać się, czy do końca iść bezwolnie ku swemu przeznaczeniu. Hitler nie daje im na to odpowiedzi, od czasów Stalingradu mowy jego stały się rzadkością. Zato jego rzecznik, Goebbels, jak może walczy o jego sprawę. I cóż może on powiedzieć Niemcom w kwietniu 1944 roku? W ostatnim swym artykule odpowiada na pytanie, które dziś dręczy niejednego Niemca - ro zrobić, by wygrać? Twierdzi on, że wojna ta to nietylko wojna potęg militarnych, lecz i politycznych, że sama ilość nie stanowi jeszcze o zwycięstwie. Liczy on nadal na możliwość konfliktu politycznego między sojusznikami, który pozwoli wyrównać te straty, jakie poniosła armja niemiecka. Goebbels trwa wytrwale w swej ideologji gangsterowskiej - musi zabijać, lub sam być zabitym, on i wszyscy przywódcy nazistowscy. A kto będzie tym zabitym, swój czy wróg, to już nie ma znaczenia.

Rola sojuszników Niemiec. /BBC/

Wielkanoc 1941 roku.- Armje niemieckie po raz pierwszy stanęły nad brzegami Prutu w przygotowaniu zamierzonego ataku na ZSSR i poprzez jego brzegi przyglądali się krajowi, który wkrótce mieli zdobyć dla Rzeszy. A w Bukareszcie tymczasem odbywały się defilady sojuszniczych wojsk niemieckich i rumuńskich i panował entuzjazm i zapał.

Wielkanoc 1944 roku.- Wojska niemieckie stoją znów nad Prutem, wśród nich zaś znajduje się również jedna z dywizyj - 70 dywizja berlińska, - która i wówczas tu była, potem przeszła przez Stalingrad, Korsuń i całą tragedję odwrotu na zachód.

Może nic lepiej nie obrazuje tragedji armji niemieckiej ostatnich 3 lat, jak te dwie daty. I dziś propaganda niemiecka mówi wiele o braterstwie broni, jakie na śmierć i życie wiąże armję niemiecką z armjami jej sojuszników. Lecz od tamtej Wielkanocy zdarzyło się wiele i Niemcy sądzą widocznie, że wszyscy mają tak krótką pamięć, gdy im to wygodnie, jak oni sami. Ale nikt nie zapomniał bitwy pod El Alamein i odwrotu armji Rommla, jaki po niej nastąpił, kiedy to wojska włoskie musiały osłaniać odwrót armji niemieckiej, gdy pozostawiono je bez środków transportu, bez żadnej pomocy, na łasce losu, a gdy wreszcie sytuacja stała się beznadziejna, sam Rommel na samolocie /jak zwykle dowódcy niemieccy/ uciekł do Niemiec, pozostawiając zaszczyt kapitulacji włoskiemu generałowi Messe. Nie zapomniał też nikt dziejów armji włoskiej, węgierskiej, i rumuńskiej w walkach na froncie wschodnim. Pod Stalingradem Włosi musieli ochraniać odwrót niemiecki, pod Woroneżem skrwawiły się w tym samym celu dywizje węgierskie, teraz zaś przyszła kolej na wojska rumuńskie. To braterstwo broni kosztowało wiele sojuszników Hitlera. W dniu 10.5.1943 roku Antonescu stwierdził, że w walkach na froncie wschodnim poległo 500.000 żołnierzy rumuńskich - a od tego czasu żołnierz rumuński krył niejednokrotnie odwrót braterskich armij niemieckich. Swego czasu Szomlatheny oświadczył, że pod Woronężem wojska węgierskie walczyły jako straże tylne tylnich straży, ponosząc olbrzymie straty w ludziach i sprzęcie. Tak, to jest prawdziwe braterstwo broni, tylko że z braterstwa tego korzystają jedynie i wyłącznie - Niemcy.

III Rzesza w obliczu klęski. /płk.Bethlen - BBC/.

"DNB" w dniu 1 kwietnia podało oficjalnie wiadomość, że dowódca SA wydał zarządzenie, które rzekomo wyszło z inicjatywy samego Hitlera, że każdy Niemiec zdolny do obchodzenia się z bronią, musi posiąść umiejętność strzelania i że wzywa się Niemców do zgłaszania się do strzelnic celem odbycia odpowiedniego przeszkolenia. Co oznacza to zarządzenie, pozornie mało ważne i dotyczące jedynie wewnętrznych zagadnień niemieckich? Gdy zastanowimy się głębiej nad jego treścią nasuną się nam wnioski, w świetle których nabierze ono ważkiego i wielomówiącego znaczenia. Oto, co na ten temat mówi radjo niemieckie.

"W piątym roku drugiej wojny światowej naród niemiecki stanął wobec alternatywy dania z siebie szczytu wysiłku i możliwości obronnych, chodzi bowiem o życie i śmierć, byt lub niebyt nietylko państwa lecz i całego narodu niemieckiego. Jak żołnierz na froncie, każdy Volksgenosse winien jest stanąć w kraju do czynnej obrony swej ojczyzny i ustroju."

To wyjaśnienie rozumieć można tylko jednoznacznie. Celem zarządzenia dowódcy SA jest poprostu przygotowanie Niemców do walki partyzanckiej. Front coraz bardziej i coraz szybciej przybliża się do granic Rzeszy. Porównajmy tylko takie odległości:

Kowel - Wrocław	ca 500 km	Kowel - Stalingrad	ca 1450 km
Kowel - Gliwice	ca 400 km	Kowel - Kijów	ca 450 km

Jeżeli przypomnimy sobie czas, w jakim odległość tę przebyła w ciągu ostatniego roku armja sowiecka, zrozumiałem jest, że pierwsze odległości i niemożność powstrzymania naporu wojsk sowieckich na zachód muszą być źródłem poważnego zaniepokojenia dowództwa i przywódców partyjnych Niemiec. Hitler swego czasu zapewniał naród, że armje niemieckie jedynie dlatego wysunęły się tak daleko za terytorjum Niemiec, by mieć dość miejsca do akcji obronnej, gdyż lepiej jest walczyć o 1000 km od granic własnego kraju, niż u samych ich wrót. Gdy Hitler to mówił - w listopadzie 1942 roku - armje niemieckie istotnie były o tysiące km od granic Rzeszy. Dziś odległość ta spadła do 400 km, a armje, które bronić miały granic niemieckich, o tysiące km od nich, odrzucono zostały osłabione i rozbite. I daltego dziś każdy Niemiec musi umieć strzelać, by w obronie kraju zastąpić tych, którzy poginęli. Każdy Niemiec będzie musiał bronić miast niemieckich, będzie musiał na rozkaz swych przywódców walczyć o każdą ulicę, każdy dom tych miast, tak, jak walczyła armja sowiecka w Rosji, jak walczy się dziś w Italji. Lecz tam walka szła o obronę przed najeźdźcą, Niemiec przejść będzie musiał przez gehennę tragedji tej walki bez celu, bez przyszłości dla siebie, jedynie po to, by przywódcy partyjni mogli drogo sprzedać swe życie i odwlec swą ostateczną klęskę jeszcze o kilka dni, tygodni czy miesięcy.

Gadanina Goebbelsa o rzeczywistości. /Charles Wicherston/

Po 3 latach nieprzerwanej pracy w radju brytyjskiem otrzymałem nareszcie 4-ro tygodniowy urlop. I nareszcie dzień nie zaczynał się dla mnie od porannej audycji dla robotników i nie kończył się północną audycją ostatnich wiadomości. Gdy wróciłem, zapytałem oczywiście, co się dzieje na świecie, bo przez cały czas urlopu interesowałem się jedynie najważniejszymi wypadkami wojennymi, pozostawiając inne sprawy na potem. Zapytałem też, co tam porabia Goebbels i o czym teraz mówi. Odpowiedziano mi, że ostatnio uderzył w nowy ton - twierdzi, że tańczymy na nutę skrzypiec amerykańskich i kacapskiej bałałajki. Gdy się przez 4 tygodnie zapomniało o gadaninie dr. Goebbelsa, miło jest jednak stwierdzić, że nic się nie zmieniło. A więc nadal twierdzi się w propagandzie niemieckiej, że Anglicy mają dosyć wojny i są nią zmęczeni, że nasz rząd bolszewizuje nas totalnie i nietylko nas, ale całą Europę i t.d.

Co naprawdę myśli i czuje mieszkaniec wysp Brytyjskich? Istotnie, wojna zmęczyła nas porządnie i mamy jej dosyć, ale w sposób zupełnie inny, niż to w nas wmawia pan Goebbels. Cztery lata wojny, to wiele w krótkim życiu człowieka, to też chcemy skończyć z wojną, to znaczy, chcemy przyśpieszyć zwycięstwo, ale nie skończyć za wszelką cenę z wojną. A o co walczymy? Każdy z nas pragnie, by ta straszna wojna dała prawdziwie dobre rezultaty, tak, by przyszłe pokolenia nie musiały podejmować jej na nowo i dla tych samych celów, i by wszelkie zagadnienia polepszenia bytu jednostki zostały pomyślnie i skutecznie rozwiązane.

PRZEGLĄD PRASY NIEMIECKIEJ.

Refleksje wielkanocne.

Ostatni artykuł Goebbelsa w tygodniku "Das Reich" /9.IV/ jest nastrojony na nutę melancholijno-dydaktyczną. "Wielu z pośród nas, w piątym roku wojny coraz częściej zadaje sobie pytanie dlaczego naród niemiecki napotyka na tak wielkie trudności w kształtowaniu swego życia i przyszłości, dlaczego musi ponosić ofiary i ciężary, które są zaoszczędzone lub też wogóle nieznane innym szczęśliwym narodom?" - pisze minister, zaznaczając dalej: "Pytanie to jest więcej niż uzasadnione. Bowiem nie tylko w tej wojnie musimy walczyć najciężej o nasz byt, cała nasza historja jest jedną wielką drogą krzyżową". Rozumowanie dr. Goebbelsa zmierza jak widać do przedstawienia obecnej wojny jako zła koniecznego lub zrządzenia Opatrzności, która zawzięła się na biednych Niemców. W ten sposób przywódcy hitlerowscy starają się wybielić z odpowiedzialności za rozpętanie bezprzykładnej zawieruchy dziejowej, której skutki już obecnie dają się dotkliwie odczuć ich rodakom.

W dalszym ciągu swych wywodów minister tłumaczy, że te trudności przyczyniły się jedynie do zahartowania ducha Niemców, którzy stali się jakgdyby nowym narodem wybranym, bo bez ich istnienia historja ludzkości byłaby nie do pomyślenia /!/. Wobec niezaprzeczonej wyższości Niemców - inne, silniejsze i bogatsze narody dążą do pozbawienia ich równości praw gdyż "przy równych szansach osiągnęliby bardzo szybko przewagę nad nimi". Dr. Goebbels zapewnia, że jego słowa "nie wypływają z poczucia narodowej zarozumiałości, gdyż odpieramy już przez niemal pięć lat na naszym kontynencie szturm czterech potęg światowych oraz wielu mniejszych państw, nie mówiąc już o ukrytych wrogach i to głównie sami jedni i zdani na własne siły". Minister szacuje dość nisko, jak z tego wynika, pomoc Japonji, które jest niewątpliwie mocarstwem światowem, a satelitów III Rzeszy traktuje zupełnie bezceremonjalnie. Pozatem, celem wywołania odpowiedniego wrażenia wśród swych czytelników, do potęg światowych czyhających na istnienie Niemiec zalicza Chiny, które nie mogą chyba być poczytywane za groźnego wroga Rzeszy. Autor uskarża się dalej na liczebną i materjalną przewagę nieprzyjaciół III Rzeszy, którzy rozporządzają bogactwami naturalnemi niemal całej kuli ziemskiej. Zapewnia on, że "obecna wojna toczy się pomiędzy jakością a liczbą. Dlatego też w ciągu jej trwania, zwłaszcza gdy ten okres czasu się przedłuża, musimy przedewszystkiem pielęgnować i rozwijać te właściwości i zalety, które różnią nas od wroga, gdyż na tem polegają szanse naszego zwycięstwa".

Nie muszą się one przedstawiać zbyt różowo, skoro dr. Goebbels, który do niedawna operował zupełnie innemi przesłankami, ucieka się do tego rodzaju łamańców i chwytów agitacyjnych. W każdym razie jest rzeczą znamienną, że minister podkreśla z tak wielkim naciskiem przewagę liczebną i materjałową aljantów oraz nie robi żadnych obietnic co do poprawy sytuacji.

"Warschauer Zeitung" /9.IV/ w artykule swego naczelnego redaktora Rudolfa Stopplera na temat sytuacji obu stron walczących pisze m.in.: "Kontynent stoi pod kierownictwem Niemiec w walce przeciwko bolszewizmowi. Co prawda ostatnie miesiące przyniosły zarówno Rzeszy jak i jej sprzymierzeńcom trudności, które mogą być przezwyciężone jedynie przy wytężeniu wszystkich sił materjalnych i duchowych. Lecz były one dotąd przełamywane i będą pokonywane nadal, gdyż walka prowadzona jest o "być albo nie być", musi być ona we wszystkich okolicznościach zwycięsko zakończona, a zresztą taka wojna jak obecna nie może się toczyć bez porażek i ofiar. Jest rzeczą możliwą, że okres ciężkich prób potrwa jeszcze i że rozstrzygnięcie jest w oddali. Niemcy i ich sprzymierzeńcy są na ten wypadek duchowo uzbrojeni i umocnieni".

Tak, jak dr. Goebbels, naczelny redaktor "Warschauer Zeitung" uderza w świątecznym numerze swego pisma w niezbyt wesołą nutę.

W rozważaniach wielkanocnych urzędujący redaktor naczelny "Deutsche Allgemeine Zeitung", znany publicysta Otmar Best pisze m.in.: "My, Niemcy od chwili utworzenia Rzeszy bismarckowskiej wahaliśmy się długi czas pomiędzy zachodnią a wschodnią orjentacją. Kwestja ta jest dziś rozwiązana w ten sposób, że nie orjentujemy się ani na Wschód ani na Zachód. Sam nieprzyjaciel wskazał nam tej zimy, która według oświadczeń angielskich, jeszcze z września ub.r. miała być najstraszniejszą zimą jaką kiedykolwiek przechodzili ludzie, ostatecznie kierunek. Bomby i przymierze Anglji z bolszewizmem zerwało ostanią nić. Naszą orjentacją jest Europa, naszą rolą walka o Niemcy i o Europę. Niemcy i Europa, słowa te kryją w sobie dla nas nie tylko polityczną i gospodarczą treść, lecz posiadają duchowe i kulturalne wartości, do których przywiązujemy nawiększą wagę w tym czasie wielkanocnym".

Pozatem Otmar Best rozwodzi się szeroko na temat uległości mocarstw anglosaskich w stosunku do żądań bolszewickich, które stają się z dnia na dzień bardziej natarczywe. Na innem miejscu "DAZ" donosi, że pierwszym ambasadorem sowieckim przy rządzie marsz. Badoglio został zastępca Bogomołowa, Kostelnikow a ambasadorem włoskim w Moskwie dotychczasowy poseł w Afganistanie Pietro Quaroni. Wpływy komunistów we Włoszech południowych rozszerzają się z przerażającą szybkością, tak np. w mieście Matere burmistrz komunista skazał na różne kary do kary śmierci włącznie 1/3 część ludności 25.000 miasta.

Groźba inwazji.

"Voelkischer Beobachter" /11.IV/ omawia na tytułowej stronie widoki inwazji aljanckiej, nawiązując do słów premjera Unji południowo-afrykańskiej, marszałka Smutsa, który oświadczył w senacie, że termin inwazji jest bliski i że Niemcy będą szybko pobite. Jakkolwiek tego rodzaju proroctwa mogą być zwykłym bluffem dla ukrycia właściwych zamiarów to jednak zdaniem "Voelkischer Beobachter": "większe prawdopodobieństwo przemawia za tem, że pewnego dnia machina inwazyjna zostanie istotnie uruchomiona poprostu dlatego, że Anglosasi nie mają innego środka dla wygrania wojny. Można się więc spodziewać niemal z całkowitą pewnością, iż rozpocznie się gdzieś na zachodzie lub północy wielka bitwa. Tylko termin tej bitwy jest nieznany. W każdym razie oba mocarstwa zachodnie podejmą walkę przy użyciu olbrzymiej ilości sprzętu oraz wielkiej liczby dywizji. Wielka, jeżeli nie większa część brytyjskiej i północno-amerykańskiej produkcji wojennej ostatnich lat będzie użyta do tego celu. Wiemy, że nieprzyjaciel jest silny i że walka będzie gorąca."

Jest rzeczą znamienną, że prasa niemiecka przygotowuje od pewnego czasu opinję publiczną na możliwość inwazji, dając do zrozumienia, że jej termin nie jest daleki. "Voelkischer Beobachter" przestrzega przed lekceważeniem Anglosasów, jakkolwiek utrzymuje, że Niemcy są przygotowani na wszelkie ewentualności i że sojusznicy nie wyzyskali niezwykle sprzyjającej dla nich sytuacji. latem ub.r., gdy wojska niemieckie były daleko w głębi Rosji, a przy próbie lądowania na Zachodzie dowództwo niemieckie nie mogłoby. łatwo wykorzystać "linji wewnętrznej", zaś zdrada Badoglio dawała im nieoczekiwane możliwości dla energicznej akcji."

Sprawy polskie.

"Warschauer Zeitung" /11.IV/ zamieszcza p.t. "Nacisk na rząd USA" depeszę z Madrytu poświęconą sprawom polskim. Korespondent donosi z dobrze poinformowanych kół emigracji polskiej "że gen. Eisenhower w porozumieniu z gen. Sosnkowskim postanowił, że wojska polskie stacjonowane na Bliskim Wschodzie będą wcielone do angielskich wojsk inwazyjnych. Powyższa decyzja została powzięta ponieważ gen. Sosnkowski nie mógł dać żadnej gwarancji co do postawy wojsk polskich na wypadek, gdyby musiały one pewnego dnia współdziałać z wojskami sowieckiemi." "Wiadomość ta - zaznacza "Warschauer Zeitung" - jak i szereg innych faktów świadczy o stopniu odrazy do współpracy z bolszewikami ze strony Polski".

Korespondent powołując się na doniesienie wysłannika półurzędowej agencji brytyjskiej w Waszyngtonie, Paul Scotta, omawia stanowisko Polonji amerykańskiej, która zamierza zmusić rząd prez. Roosevelta do wyłożenia w sprawie polskiej swych kart na stół. Wspomina on również o zapowiedzianem zwołaniu do Buffalo konwencji polskiej z udziałem 5.000 delegatów. Polacy amerykańscy mogą liczyć na poparcie Irlandczyków oraz innych katolików a głosy ich zaważą wydatnie na wynikach wyborów prezydenta USA. Miernikiem nastrojów jest przeprowadzenie ub. lata z ramienia rządu w Waszyngtonie ankiety wśród ludności polskiej. 41% głosów wypowiedziało się wówczas za zagwarantowaniem przez USA słusznego uregulowania sprawy polskiej nawet w wypadku, gdyby Stany Zjednoczone były z tego powodu zmuszone do wojny z Sowietami.

Notatka "Warschauer Zeitung" zadaje więc kłam twierdzeniom propagandy niemieckiej, jakoby sprawa polska nie znajdowała na Zachodzie żadnego poparcia.

"Das Reich" /9.IV/ zamieszcza na pierwszej stronie życiorys Wandy Wasilewskiej wraz z jej fotografją w mundurze honorowego pułkownika armji czerwonej. Biografja jest napisana bezstronnie i zawiera wiele ciekawych szczegółów. Mówiąc o małżeństwie Wasilewskiej z Kornejczukiem, który został ostatnio komisarzem spraw zagranicznych "niepodległej" republiki ukraińskiej, autor pisze: "Ambicja jego 39-cio letniej małżonki sięga jeszcze wyżej. Chce ona zostać prezydentem "wolnej polskiej republiki związkowej". Stary Wasilewski umarł zgorzkniały w Warszawie nie doczekawszy się wzlotu Wandy w Moskwie. Czego bronił ojciec, to sprzedała córka, która jest prototypem istot, wyrwanych z korzeniami z własnego burżuazyjnego gruntu i służących z ambicją, z fanatyzmem, czy też wreszcie z chęci wyżycia się bez hamulców sztandarowi bolszewickiemu. W każdym razie pomimo pozornych sprzeczności duchowych jest ona ślepem narzędziem w ręku tych, którym się sprzedała i którzy ją używają i zużywają."

Charakterystyka ta jest niewątpliwie nie pozbawiona słuszności.

"Deutsche Allgemeine Zeitung" /Nr.90/ zamieszcza notatkę z Genewy p.t. "Stalin dyktuje" powołującą się na specjalnego korespondenta Reutera, Duncana Hoopera, przydzielonego do centrum wyszkolenia oddziałów polskich w Sowietach, gdzie tworzy się nowa dywizja polska. Hooper opisuje przyjazd do obozu przedstawiciela armji amerykańskiej, generała brygady Williama Crista, szefa wydziału armji lądowej w wojskowej misji amerykańskiej w Moskwie. Był to pierwszy obserwator sojuszniczy w obozie polskim na terenie ZSSR. Dowódca oddziałów polskich w Sowietach generał porucznik Zygmunt Berling, wygłosił ku czci generała amerykańskiego przemówienie w którem oświadczył, że "celem i życzeniem Polski jest współpraca z demokracjami i pozyskanie zrozumienia z ich strony". Pułkownik Zawadzki członek sztabu Berlinga wyraził ubolewanie z powodu nieobecności przedstawiciela armji brytyjskiej. Wreszcie gen. Crist podczas bankietu wydanego na jego cześć zaznaczył, że jest pod silnem wrażeniem uroczystości.

Wreszcie Berling oświadczył w wywiadzie z korespondentem "Krasnej Zwiezdy", że "najpewniejsza i najbliższa droga do uwolnienia Polski prowadzi przez Rosję sowiecką a nie przez Włochy" i że "gen. Anders jest w istocie tak oddalony od celu przyniesienia prawdziwej pomocy naszej Polsce, jak Rzym leży daleko od Warszawy".

Również "Berliner Boersen Zeitung" podaje powyższą wiadomość pod tendencyjnym tytułem "Anglicy nie interesują się dywizją polską w Sowietach".

ROZWÓJ I STAN OBECNY PRASY BRYTYJSKIEJ. /c.d./

Najważniejsze dzienniki Londynu /w układzie alfabetycznym/.

DAILY EXPRESS	- dziennik niezależny, konserwatywny, reprezentuje interesy Imperjum i kierunek izolacjonistyczny. Red. Nacz. A. Christiansen. Włas. grupy Beaverbrocka.
DAILY HERALD	- dziennik socjalistyczny i związków zawodowych, uważany za organ oficjalny Labour Party. Red. Nacz. Francis Williams. Własność grupy Odhama /51% akcji/ i Trade Unionów /49% akcji/.
DAILY MAIL	- dziennik niezależnej prawicy, konserwatywny, własność grupy Rothermere´a. Związane z nim pisma: Sunday Dispatch i Evening News. Datuje się od czasu Northcliffa, który stworzył pierwszy koncern prasy, przejęty obecnie przez Rothermere´a.
DAILY MIRROR	- założ. w r. 1903. Ilustrowane pismo brukowe, wyd. przez konserwat. grupy Rothermere´a.
DAILY SKETCH	- pismo ilustrowane, informacyjne, wydawane przez F. Sinclaira od roku 1903, nakład 1.000.000, kierunek niezależny.
DAILY TELEGRAPH AND MORNING POST	- organ konserwatywny, wydawany od r. 1855, red. nacz. A.E. Watson, gł. wydawca Lord Cramrose. Poczytny organ informacyjny.
DAILY WORKER	- organ komunistycznej partji W. Brytanji.
EVENING NEWS	- organ niezależnej prawicy, nacz. red. F.F. Hugh, wydawany w grupie Rothermere´a.
EVENING STANDART	- założ. w r. 1827. Niezależny imperjalistyczny i izolacjonistyczny organ pod red. F. Ovensa, własność lorda Beaverbrooka.
FINANCIAL NEWS	- wyd. od r. 1884, organ sfer finansowych pod red. H. Parkinson´a.
FINANCIAL TIMES	- organ sfer finansowych, grupy Branden Braken´a, red. A. Chrisholm.
JEWISH TIMES	- organ niezal. żydowski, wych. od r. 1913.
MORNINGS ADVERTISER	- wych. od r. 1794 organ banków i sfer finans.
NEWS CHRONICLE	- organ liberalny, wych. od 1930 r., pod red. G. Barry, jako wydawn. grupy wyd. Laytona, nakł. 1.300.000 egz.
THE SPORTING LIFE and SPORTSMAN	- organ sportów i wyścigów.
THE STAR	- wyd. od r. 1888, organ liber. wychodzi wieczorem. Red. wybitny publicysta ang. R.J. Craikshank.
THE TIMES	- niezwykle poczytny w sferach polityki czynnej i wpływowy organ konserwatystów ang. jakkolwiek niezależny od partji. Wychodzi od roku 1785 i stanowi własność spółki Lord Aster - J. Walter. Red. nacz. C. Dawson. Cena sprzedażna wynosi kwotę dwukrotnie wyższą, niż cena przeciętnego dziennika, co sprawia, że pismo jest właściwie organem elity i jest mało poczytne w szerokich sferach. Nakł. 200000 egz.

Główne pisma regjonalne. /zastępujące dzienniki/.

EMPIRE NEWS	- organ konserw. niezależny, wych. od r. 1917.
NEWS of the WORLD	- założ. w r. 1843 organ konserwatystów, red. nacz. jest znany z łamów "Times´a" - sir Hamsley Carr.
OBSERVER	- organ niezal. konserwatystów, wych. od r. 1791. Właśc. jest znany polityk wh. Astor, a red. do r. 1941 był świetny publicysta J.L. Garvin. Nakład 200.000 egz.
PEOPLE	- organ socjalistyczny, niezależny od partji, zał. w r. 1881, ma nieraz charakter sensacyjny, red. H. Ainsworth, nakł. 3.000.000 egz.
REYNOLDS NEWS	- organ spółdzielców bryt., założ. w r. 1850, red. S.K. Elliot, spokrew. z Labour Party. Własność spółki "Praca Spółdzielcza".

SUNDAY CHRONICLE - organ niezal. prawicy, własność grupy Kemslaya, red. nacz. J.W.Drwabell, wych. od r. 1885.

SUNDAY DISPATCH - wych. od r. 1801, spokrew. z Daily Mail, konserwatywny, red. nacz. Ch.Eade, nakł. 1.000.000 egz.

SUNDAY EXPRESS - wych. od r. 1918, organ konserwatystów-imperjalistów, spokr. z Daily Express, red.nacz. J.R.Gordon, nakład 1.200.000 egz.

SUNDAY GRAPHIC and SUNDAY NEWS - organ niezależny o zabarwieniu konserwatywnem, spokr. z Daily Sketch, red. R.Simpson.

SUNDAY PICTORIAL - popularny obrazkowy, organ konserwatystów, zał. w r. 1920.

SUNDAY REFEREE - założ. w r. 1877, niezależny, liberalny organ informacyjno-rozrywkowy o zabarwieniu lewicowym. Nakład 300.000 egz. red. R.J. Minney.

SUNDAY TIMES - wych. od r. 1822, niezależny, konserwatywny, posiada znaczne wpływy polityczne, red. nacz. W.W.Handley. Nakł. 275.000 egz.

Ważniejsze organy prasowe prowincjonalne.

BIRMINGHAM GAZETTE - założ. w r. 1741, organ liberalny, należący do grupy "Westminster Press", red. W.H.Gillman.

BIRMINGHAM POST - pismo konserwatywne, odłamu unionistów, red. sir Ch.Eyde, wych. od r. 1857, nakł. 80.000 egz.

DAILY DISPATCH - wych. w Manchester od r. 1978, org. niezależny, red. A.Nicoll.

EAST ANGLIAN DAILY TIMES - wych. w IPswich od r. 1874, organ niezależny, red. M.E.Lamour.

GLASGOW HERALD - wych. od r. 1783, niezależny organ o charakterze konserwatywnym. Red. W.D.Robbison, poważny dział gospodarczy. Nakł. 90.000 egz.

LEEDS MERCURY - organ konserw., wych. od r. 1718, nakł. 80.000 egz. red. nacz. W.L.Andrews.

LIVERPOOL EVENING PRESS - organ konserwatystów, wych. od r. 1870, red. nacz. A.Burchill.

LIVERPOOL DAILY POST - wychodzi od r. 1855, organ liberałów, red. J.Macleay.

MANCHESTER GUARDIAN - wych. od r. 1821, organ liberałów, znany z nieprzychylnego stanowiska wobec Polski w latach 1918-21, kiedy był uważany za wyraziciela nieoficjalnych opinji Lloyd Georga. W Anglji cieszy się opinją najważniejszego pisma prowincjonalnego, stojącego na równi z pismami stołecznymi w zakresie wpływów politycznych. Red. nacz. W.P.Crozier, red. londyński J.Bone. N. 80000 egz.

NEWCASTLE JOURNAL - wych. od r. 1911, wyd. T.C.Grant, organ niezależny.

THE SCOTSMAN - wych. od r. 1817, organ konserw. unjonistów, red. G.A. Waters, nakład 100.000 egz., wyd. w Edynburgu.

SHEFFIELD TELEGRAPH and DAILY INDEPENDENT - organ konserw. wych. od r. 1855 pod dyr. W.C.Leng'a.

WESTERN MAIL and SOUTH WALES NEWS - organ konserw., wych. w Cardiff od r. 1869, red. J.A.Sandbrock.

WESTERN MORNING NEWS and DAILY GAZETTE - organ niezależny, wych. od r. 1860 w Leicester i Plymouth jednocześnie. Red. nacz. J.L.Palmer.

YORKSHIRE OBSERVER - organ niezalżny, wych. od r. 1834 w Bradford /poprzed. nazwa Bradford Obserwer/. Red. nacz. S.Oddy.

YORKSHIRE POST - organ konserwatystów wychodzi od r. 1754 w Leeds, wydawca i nacz. red. A.H.Mann, nakł. 50.000 egz. Organ prasowy wyrażający opinję lewego, młodszego radykalnego odłamu partji konserw. Obecnie jest uważany za nieoficjalnego wyraziciela opinji min. spraw zagr. Anthony Eden'a, który w okresie swej działalności poza rządem w roku 1938 i 1939 z łamów tego pisma prowadził kampanję przeciw polityce zagranicznej Newilla Chamberlaina.

RUCH WYDAWNICZY.

Od kilku miesięcy ukazuje się czasopismo "W służbie Narodu", organ Służby Cywilnej Narodu. Odzwierciadla ono prace odbudowy wszystkich gałęzi administracji państwowej SCN i ma na celu zaznajomienie szerokiego ogółu społeczeństwa z istotnemi problemami, z jakiemi styka się organizacja naszych przyszłych władz państwowych. Zarazem ma na celu dostarczenie materjału myślowego oraz udostępnienie gotowych opracowań programów działaczom i członkom SCN.

Dotychczasowe numery miesięcznika poruszają kilka działów zagadnień, którym redakcja pisma poświęca szczególną uwagę: są to m.in. sprawy administracji ogólnej, wychowanie nowego typu urzędnika państwowego o wysokiej wartości moralnej i fachowej, zagadnienia gospodarczej odbudowy Państwa po wojnie, zadanie odnowy ładu i porządku prawnego, akcja przeciwko komunie, jako wrogowi państwowości polskiej.

Q dokie powodzi podziemnych pism i pisemek, poświęcających się niemal wyłącznie /poza organami fachowo wojskowymi i agencjami informacyjnymi/ zagadnieniom polityki w wąskim znaczeniu tego pojęcia i zatrącających nierzadko ciasnym partyjnictwem, istnienie fachowego organu, poświęconego poważnym zagadnieniom państwowym, natury administracyjnej jest niewątpliwie jednym z dodatnich przejawów szerokiej działalności SCN i jej pozytywnym wkładem w życie Polski Podziemnej.

W ostatnim numerze pisma "W służbie Narodu" ukazał się artykuł p.t. "Kula w łeb" na temat walki z komunizmem, w którym czytamy m.in.:

"...Komunizm i jako idea i jako organizacja jest klasyczną chorobą społeczną. Zdrowe narody podejmują zatem z nim walkę, starając się zlikwidować czynnik rozkładu zarówno drogą samoobrony społeczeństwa, jak i działalności państwa i jego organów. Nas, jako administrację państwową, interesuje przedewszystkiem ta ostatnia forma akcji antykomunistycznej i jej chcemy poświęcić kilka uwag.

Tak jak we wszystkich państwach praworządnych tak i w Polsce istnieją przepisy, uznające wszelkiego rodzaju działalność komunistyczną za zbrodnię i przewidujące za nią surowe kary. Przepisy te z kodeksem karnym na czele obowiązują nadal....

...Izolować lub likwidować - to wszystko, to cel właściwy całej skomplikowanej działalności państwa, które poprzez wywiad i propagandę, poprzez wydziały śledcze i prokuratorów, poprzez trudne przewody sądowe i poprzez kata dążyło do zdemaskowania wroga, ujęcia go i unieszkodliwienia....

...Cel pozostał bez zmian, lecz metody walki należy zaktualizować. W czasach normalnych komunista mógł działać tylko w oparciu o swą ideę, która go wyróżniała, jak obłęd wyróżnia warjata wśród ludzi zdrowych... Dziś komunista nie głosi komunizmu... ...woli on przemawiać do nas naszym własnym językiem - stąd odmienia wciąż we wszystkich przypadkach słowa naród i narodowy, stąd najgłośniej krzyczy o Wielką Polskę, stąd ośmiela się uczyć nas patrjotyzmu i mieni się być jedynym wyrazicielem prawdziwej polskiej racji stanu. On, przedstawiciel najskrajniejszego totalizmu, realizator potwornej dyktatury garstki "proletarjuszy"...

...W obecnych warunkach walka z komuną winna się odbywać w myśl następujących zasad. Władze bezpieczeństwa winny zbierać dane co do działających komunistów, dzieląc ich na mniej szkodliwych /raczej obałamuconych, którzy głoszą hasła PPR, czytują jej prasę itp/ i na tych, którzy przejawiają aktywność organizacyjną - werbują ludzi, dowodzą nimi, prowadzą akcję dywersyjną ze szkodą Narodu Polskiego. Tych ostatnich należy przekazywać sądom podziemnym i tracić... ...Niebezpieczeństwo jest ogromne, zamiary PPR tak zbrodnicze, że walkę trzeba prowadzić z całą bezwzględnością i energją...

Komunizm, jako doktryna w zupełności zbankrutował. Potęgę militarną zawdzięcza Rosja wyłącznie swym bogactwom naturalnym i nowoczesnemu niewolnictwu, utrzymywanemu terrorem...

...P.P.R. zagraża Narodowi Polskiemu, jako V kolumna, pracująca na rzecz imperjalizmu rosyjskiego i zasilana przez męty społeczne..."

NA ZIEMIACH RZECZPOSPOLITEJ.

Warszawa.

Początki ewakuacji. W zwiazku z przygotowaniami do ewakuacji zaczęto opróżnianie magazynów wojskowych przy ul. Kowelskiej. Zapasy są wywożone do Królewca.

Na ulicach miasta. Podczas wzmożonego ruchu świątecznego na ulicach stolicy - wzmógł się także ruch patroli ulicznych. Legitymowano głównie mężczyzn. Dokonywano również rewizji i wielu aresztowań po domach. Uliczne patrolowania odbywały się nową metodą - małymi oddziałkami w samochodach - z których wyskakujący niespodziewanie policjanci i agenci wpadali do lokali i sklepów i zatrzymywali przechodniów. Taktyka polegała także m.in. i na tem, że powtórnie i niespodziewanie wracano do miejsc przed chwilą patrolowanych. Auta osobowe i osoby w nich rewidowano bez względu na narodowość - tak samo w tramwajach przeprowadzano legitymowanie i pasażerów Niemców.

W dn. 7 b.m. dokonało wojsko /Wehrmacht/ całonocnej blokady kilku bloków na Żoliborzu. Zatrzymano ponad 200 osób, w tem podobno około 40 żydów.

Specjalna złośliwość Arbeitsamtu. Z obozu przejściowego na Skaryszewskiej - kierownik tegoż obozu odsyła młodych ludzi uznanych przez komisję lekarską za niezdolnych do pracy - na Pawiak. Również odsyła tem z powrotem więźniów zwolnionych a skierowanych do "Arbeitsamtu" - jeżeli nie mają wszystkich dokumentów w porządku. Wiadomo zaś, że bardzo często dokumenty pozostają na Pawiaku zgubione lub celowo zatrzymane.

Polska Środkowa.

Dywersja przeciwbrankowa. W Otwocku i Legjonowie k. Warszawy zostały w dn. 30.III zniszczone akta gminne.

Uwolnienie więźniów. W Siedlcach oddział O.S. odbił z więzienia 7 towarzyszów broni.

W nocy z 14.III grupa bojowa uwolniła z aresztu gminnego w Busku zakładników, których wzięto zamiast młodzieży, uchylającej się od wyjazdu do Rzeszy.

Branka. Akcja werbownicza drogą wezwań A-amtu w pow. mińskim zawiodła niemal zupełnie. Policja przy pomocy Ukraińców i urzędników A-amtu dokonała łapanek w kilku wsiach. W czasie tej akcji jedno gospodarstwo zostało spalone, a wiele mieszkań zostało zdemolowanych.

W dn. 29.III silne oddziały żandarmerji otoczyły Rembertów. Z sortowni mundurów zabrano na roboty do Rzeszy ok. 200 pracowników, przeważnie kobiet.

Warsztaty kolejowe w Nowym Saczu zostały zasypane tak duża ilością sprzętu kolejowego, przywiezionego ze wschodu, że do porządkowania go - z braku ochotniczych sił roboczych - ściągnięto przymusowo wiele osób z okolicznych wsi.

Polacy w niemieckich formacjach pracy. Pracujące dla potrzeb wojskowych formacje pracy są ostatnio wybitnie nastawione na werbunek ochotników Polaków. Organizacja Todta kieruje ochotników do Austrji i Włoch, do budowy baraków, schronów, prac drogowych i tp. N.S.K.K. jest formacją transportową, uwojskowioną, werbującą energicznie ochotników na szoferów, których kształci na 6-ciotygodniowych kursach w zakładach Renault pod Paryżem. Legjon Speera, czysto wojskowa formacja pomocnicza werbuje ochotników przeważnie z OT i kieruje ich do obozów szkoleniowych na zachodzie Europy. W obozach przechodzi się trzymiesięczne przeszkolenie piechoty.

Ponieważ w pewnych kołach młodzieży kiełkuje przekonanie, że w tego rodzaju formacjach łatwiej jest przetrwać wojnę, niż na terenie "G.G.", należy z całą stanowczością stwierdzić, że służba w wymienionych organizacjach jest służbą dla Niemców, nie mogącą przynieść żadnej korzyści

Polakom. Reklamowanie udziału Polaków w legjonie Speera przedstawianego we Francji, jako "polski legjon" przeciw bolszewikom, jest najlepszym dowodem, jak Niemcom zależy na pracy ochotniczej Polaków na tym polu.

Bojkot Teatru Powszechnego. Okręgowe Kierownictwo Walki Podziemnej w Krakowie wydało zarządzenie, wydrukowane - poza prasą - na ulotkach, nakazujące bezwzględny bojkot Teatru Powszechnego, z którego Niemcy pragną zrobić narzędzie propagandy w stosunku do Polaków i wobec świata, prowadząc jednocześnie dalej dzieło krwawego terroru, niszcząc polski dorobek kulturalny, nie dopuszczając do uruchomienia polskich szkół wyższych, ani placówek naukowych i kulturalnych, lecz stwarzając jedynie namiastki życia kulturalnego polskiego na brukowym poziomie. Opinja polska musi jednogłośnie potępić gromadę kabotynów, którzy zlekceważyli obowiązki honoru polskiego.

Na właściwym miejscu. Zastępca dawnego szefa gestapo na "GG" Krügera oraz godny partner tego oprawcy, Bierkamp, znalazł się wraz z kilku wyższymi oficerami gestapo krakowskiego nareszcie na właściwym miejscu, a mianowicie w więzieniu na Montelupich!

Ziemia Czerwieńska.

Terror niemiecki. W ostatnich dniach nie notowano we Lwowie otwartych aktów niemieckiego terroru. W związku z zapoczątkowaną likwidacją części więzień lwowskich rozstrzelano potajemnie na łyczakowskich piaskach kilkadziesiąt osób posądzonych o żydostwo lub o przechowywanie żydów. Z więźniów politycznych wywozi się, a częściowo zwalnia.

Niemcy zlikwidowali grupę AK w willi przy drodze w.dleckiej. Grupa składała się z pięciu ludzi w tem 1 oficer włoski. Grupa broniła się dzielnie, 4-ch zabito, jednego ciężko raniono. Jedna osoba postronna ciężko ranna.

Terror Niemców w stosunku do ukraińców przejawia się tu i ówdzie w bardzo słabym stopniu. We Lwowie aresztowano i rozstrzelano kilku ukraińskich milicjantów za udział w mordach ulicznych. Sondergericht SS we Lwowie 20.III. zawiadomił pisemnie gubernatorstwo, iż dn. 18.III został wykonany wyrok śmierci na trzech policjantach ukraińskich za strzelanie na ulicach do Polaków i zabieranie im dokumentów. Nazwisk nie podano. Wspomniano w piśmie, iż jeden z delikwentów sam popełnił 12 zabójstw i miał przy sobie legitymacje wszystkich przez siebie postrzelanych.

Ewakuacja. Dalsza ewakuacja Lwowa i okolic odbywa się planowo i coraz pośpieszniej. Dn. 21.III wydano oficjalny rozkaz ewakuacji fabryk. Wyjeżdżają zakłady i instytucje wojskowe. Ewakuują się również urzędy a nawet magistrat. Kreishauptman ogłosił jako ostatni dzień urzędowania dzień 23.III. Od 22.III trwa dobrowolna ewakuacja rodzin nieniemieckich urzędników państwowych. Zbiory naukowe lwowskie w dniu 18.III zostały wywiezione w ilości 35 pak, zawierające najcenniejsze rękopisy, unikaty starych druków i dyplomy pergaminowe a pochodzące ze zbiorów Ossolineum, bibljoteki Pawlikowskich i Baworowskich, do Krakowa, do podziemi Wawelu, gdzie poprzednio zmagazynowano rękopisy bibljoteki Jagiellońskiej. Ligenschafty na prowincji już się polikwidowały. Przedsiębiorstwa i placówki w Kamionce Strumiłowej, Bóbrce, Złoczowie, Krasnem a także i w Gródku Jagiellońskim zwijają się.

Objęcie władzy we Lwowie przez wojsko. Ze względu na zbliżający się front zarząd miasta objęła wojskowość. Komendantem został gen. mjr. Kettel urzędujący w Ratuszu.

Sprawy ukraińskie. UPA koncentruje się w rejonie Karpat, ściąga tam swoich ludzi z terenów przyfrontowych. We Lwowie kursuje pogłoska, że policja ukraińska ma zamiar masowo uciekać w lasy. Ze Stanisławowa dochodzą wiadomości o jakiejś umowie UPA z Niemcami, co do wzajemnego pozostawienia siebie w spokoju. Zdaje się jednak, że obie strony widzą w tym swój interes, by w tej chwili się nie atakować. Ukraińcom daje to może swobodę ruchów w terenie, umożliwia im bezkarne ze strony Niemców mordowanie ludności polskiej, Niemcom zaś daje jaki taki spokój na tyłach frontu.

OSTATNIE WIADOMOŚCI z dnia 14 b.m. godz. 13.

Front rosyjski.

Dnia 13 b.m. po południu, w trzech kolejnych rozkazach dziennych, Stalin zawiadomił o zdobyciu stolicy Krymu Symferopola, oraz dwóch ważnych portów na zach. i wsch. brzegu Eupatorji i Teodozji. Eupatorja i Symferopol zajęte zostały przez oddziały 4-ej armji ukraińskiej, uderzające od Perekopu, a Teodozja przez wojska armji czarnomorskiej, idące z Kerczu. Wojska 4-ej armji zajęły pozatem ponad 500 miejscowości i według przybliżonych obliczeń, wzięły 11.000 Rumunów i Niemców do niewoli. Wojska czarnomorskie gen. Jeremienko zajęły 100 miejscowości i wzięły 9000 jeńca. Pozatym Niemcy stracili - w walce pod Iszuniem 3.000 zabitych oraz dalsze 3.000 zabitych podczas uderzenia na Teodozję od wsch. Cztery niemieckie dywizje gen. Jenicke zostały rozbite na dwie grupy. 73-a niemiecka dywizja piechoty jest odcięta od drogi do Sewastopola, gdyż niektóre kolumny rosyjskie obeszły Symferepol z flanki. Ilość oddających się do niewoli rośnie z godziny na godzinę. W Sewastopolu, gdzie Niemcy mają jakoby stawiać jeszcze opór, rozgrywają się tragiczne sceny o miejsca w transportowcach. Natłoczone na drogach wojska w chaotycznym odwrocie bombardowane są przez lotnictwo sowieckie. Wybrzeża Krymu zablokowane są przez flotę czarnomorską.

W Besarabji i Rumunji postępy Rosjan nie słabną. Wojska gen. Koniewa, między Seretem a Prutem, są już na przedmieściach Jass, a oddziały kozackie podchodzą pod Kiszyniów. Drogi z Kiszyniowa na wschód i zachód, są odcięte. Po zajęciu Tyraspola kolumny sowieckie idą w kierunku otwartych równin Galaczu. W Polsce w rejonie Skały, bolszewicy wznowili swe uderzenie i zajęli z powrtotem szereg miejscowości.

Front zachodni.

Dn. 13 w południe 500 ciężkich bombowców amerykańskich, pod eskortą około 1.000 dalekosiężnych myśliwców atakowało 4 ważne centra niemieckiego przemysłu lotniczego - zakłady Messerschmidtów w Augsburgu, wytwórnie Dornierów w Oberpfafenhofen i Lechfeld oraz świeżo odbudowane przez Niemców, zakłady łożysk kulkowych w Schweinfurt.

Tegoż dnia z rana średnie bombowce amerykańskie również z baz z W. Brytanji, bombardowały szereg objektów we Francji i Belgji. Głównym celem nalotu był węzeł kolejowy w Namur i lotnisko w Chièvere w Belgji. Szczegóły tych dziennych nalotów nie są jeszcze znane.

W nocy z dn. 12 na 13 b.m. bombowce Moskito zrzuciły na Osnabrueck wiele bomb różnego kalibru, do 2-tonowych włącznie. Atak ten trwał 15 min.

Front południowy.

W nocy z dn. 12 na 13 b.m. brytyjskie Wellingtony z baz włoskich dokonały ciężkiego nalotu na Budapeszt. Po raz pierwszy zrzucono na stolicę Węgier bomby 2-tonowe. Zniszczenia są bardzo duże.

Komunikat.

Na łamach ostatnich numerów pisma p.t. "Państwo Narodowe" oraz dodatku p.t. "Armja Narodowa" ukazały się artykuły, których treść bije w zjednoczenie i ujednolicenie wysiłku zbrojnego Kraju, i skierowana jest przeciwko Armji Krajowej i jej członowi Narodowym Siłom Zbrojnym. Wystąpienia te, których celem jest sianie zamętu w zgodnej opinji narodowej piętnujemy. Sprawca szerzenia fermentu, który swe artykuły cyfruje literą "N" uchodzi już od dłuższego czasu za manjaka politycznego i zdobył sobie w opinji narodowej miano warchoła.-

Prezydjum Tymczasowej Narodowej Rady Politycznej podaje do wiadomości, że żadna z grup ani jednostek tworzacych T.N.R.P. nie ma nic wspólnego z tą dywersją, wymierzoną w całość i zwartość szeregów N.S.Z.

Marzec 1944 Tymczasowa Narodowa Rada Polityczna.

---oooOOOooo---

Kwitujemy odbiór: Doktór - 50.-zł.

OSTATNIE WIADOMOŚCI z dn. 6. IX b.r., godz. 13.

Pełny tekst oświadczenia, ogłoszonego przez PAT w sprawie współpracy oddziałów Armji Krajowej z siłami zbrojnymi Związku Sowieckiego w Polsce.

Zamieszczamy poniżej otrzymany w ostatniej chwili pełny tekst oświadczenia PAT'a w sprawie współpracy zbrojnej polsko-sowieckiej w brzmieniu oficjalnem. Przed wyczerpującem omówieniem tego ważnego zagadnienia, które musimy odłożyć do następnego numeru, możemy jedynie zaznaczyć, że żadne posunięcia taktyczne naszego rządu w Londynie podyktowane wymaganiami chwili nie mogą w niczem zmienić niezłomnego stanowiska społeczeństwa polskiego wobec Sowietów i penetracji wpływów komunistycznych w kraju. Zresztą postawa władz sowieckich, które nie liczą się wcale z ustępliwą taktyką Rządu R.P. uzasadnia w pełni nasze zastrzeżenie.

"Wydana na podstawie uchwały Rady Ministrów z dnia 27 października 1943 r. przy obecności Wodza Naczelnego instrukcja do kraju przewidywała wzmożenie działań zbrojnych przeciw Niemcom oraz przygotowywanie się do ostatecznej z nimi rozprawy z nadzieją na niezbędne zaopatrzenie w broń. Z chwilą gdy wkroczenie wojsk sowieckich na ziemie Rzeczypospolitej Polskiej stało się faktem, Rząd Polski, mimo piętrzących się trudności na drodze porozumienia z Rosją Sowiecką, postanowił w zgodzie z władzami krajowymi zarządzić wejście polskich władz podziemnych i sił zbrojnych we współdziałanie z wojskami sowieckiemi. Chodziło głównie w tym wypadku rządowi polskiemu i Kierownictwu Walki Podziemnej o wspólne prowadzenie dalszej walki przeciw Niemcom, o skrócenie walk na terytorjum Polski, o ochronę mienia i życia obywateli polskich, oraz o usunięcie wszelkich nieporozumień, jakie mogłyby się wyłonić w związku z wkraczaniem wojsk sowieckich. Delegat Rządu wicepremjer w Kraju i Komendant Armji Krajowej wydali odpowiednie instrukcje co do postępowania polskiej podziemnej administracji cywilnej i dowódców jednostek polskiej armji Krajowej. W odezwie swojej z dnia 15 listopada 1943 r. Delegat Rządu, przewidując przeniesienie się działań wojennych na obszar Polski, polecił ludności, pozostawać na miejscu, przeciwdziałać ewakuacji ludności, chronić majątek prywatny i publiczny od grabieży okupantów, nakazał młodzieży ucieczkę w lasy i przeciwdziałanie niszczeniu urządzeń publicznych przy cofaniu się Niemców. Komendant Armji Krajowej w swym rozkazie z dnia 12 stycznia 1944 r. stwierdził, co następuje: "W dzisiejszym momencie ponownego przeniesienia się frontu w nasze granice państwowe nie odmawiamy armjom sowieckim, wkraczającym do Polski w walce z cofającymi się Niemcami prawa toczenia wojny na naszych ziemiach. Przeciwnie, walkę tę wesprzemy w miarę naturalnych warunków wojennych, w miarę naszych sił i interesów państwowych, w granicach decyzji Rządu Rzeczpospolitej i rozkazów Naczelnego Wodza. Równocześnie jednak nie poddamy się w żadnym wypadku naciskowi politycznemu, zmierzającemu do podporządkowania nas celom obcym i odebrania nam swobody zorganizowania życia narodowego i państwowego według własnych politycznych i społecznych ideałów".

W wykonaniu szczegółowych instrukcji do wkraczających wojsk sowieckich zgłaszają się upoważnieni przedstawiciele podziemnej administracji cywilnej i składają następujące oświadczenie: "Z polecenia Pełnomocnika na Kraj Rządu Rzeczypospolitej Polskiej spotykamy na ziemiach Rzeczypospolitej wojska ZSRR, jako walczące ze wspólnym wrogiem Niemcami, z którymi państwo polskie pierwsze podjęło walkę w obronie niezależności swojej i innych narodów Europy, z którymi od czterech lat z górą walczy nadal wspólnie z aljantami. Zarazem komunikujemy, że na ziemiach tych istnieje administracja z ramienia państwa polskiego, zorganizowana tajnie w okresie okupacji i terroru niemieckiego. Oczekujemy, że wojska sowieckie w czasie akcji wojennej na terenie Rzeczypospolitej Polskiej umożliwią władzom polskim roztoczenie opieki nad ludnością i jej życiem społeczno-gospodarczym, postępując zgodnie z prawem międzynarodowym". Dowódcy jednostek bojowych Armji Krajowej zgłaszają się z propozycją uzgodnienia współdziałania z wkraczającymi na terytorjum Rzeczypospolitej Polskiej siłami zbrojnymi Sowietów w operacjach wojennych przeciw wspólnemu wrogowi. Z pierwszych nadeszłych do Londynu raportów wynika,

że wobec wojsk sowieckich ujawniły się oddziały Armji Krajowej w Ostrogu, Zdołbunowie, Witoldowie, Równem, Kostopolu, Przebrażu, Młynowie, Pańskiej Dolinie, Łużowej, Rożyszczach, Antonówce, Torczynie i Zaturcach. Komendant okręgowy Armji Krajowej nawiazał kontakt z dowództwem sowieckiej dywizji kawalerji pod Łuckiem. Pozatem oddziały Armji Krajowej weszły we współdziałanie na terenach pozafrontowych ze zrzuconemi oddziałami spadochronowymi w miejscowościach, które jeszcze dzisiaj ujawnione być nie mogą. Ponadto Armja Krajowa wzmogła swą akcję na tyłach armji niemieckiej, o czym świadczą opublikowane ostatnio liczne komunikaty o walkach z oddziałami niemieckiemi i o sabotażach dokonanych na tych terenach. Według wiadomości, nadchodzących z Polski, dowódcy sowieccy stwierdzają, że wszędzie otrzymywali pomoc, wyrażając uznanie dla postawy bojowej i dowództwa oddziałów armji Krajowej. Współpraca z oddziałami Armji Krajowej nawiązała się pomyślnie. W późniejszym okresie doszły wiadomości o niepokojących wypadkach poza linją frontu sowieckiego i wymagających wyjaśnienia. W razie gdyby okazały się one prawdziwe i powtarzały się mogłoby to wpłynąć na zaprzestanie dalszego ujawnienia się polskiej Armji Krajowej. W związku z tem, notą do rządów brytyjskiego i amerykańskiego Rząd Polski zwrócił się o pomoc w zapobieganiu wszelkim wypadkom, któreby uniemożliwiły współdziałanie i dalszą wspólną walkę z Niemcami w tym przełomowym dla stosunków polsko-sowieckich momencie. Instrukcje ujawniania się i współpracy w walce z Niemcami nie zostały odwołane i obowiązują nadal.

- - - - - - - - - - -

Działalność lotnicza nad Europą.

Lotnictwo sojusznicze startujące z baz włoskich bombardowało Bukareszt. Nalot był silny. Celami były główne objekty wojskowe. Jak wykazują zdjęcia dworzec główny poniósł silne uszkodzenia. Składy dworcowe stanęły w płomieniach na przestrzeni 450 m. Zaobserwowano również pożary zbiorników z paliwem w pobliskiej rafinerji. Obrona artyleryjska była słaba. Obrona myśliwska bardzo silna. Z ok.230 myśliwców nieprzyjacielskich, które broniły dostępu do celu, Amerykanie zestrzelili 49 samolotów. W ostatnich trzech dniach lotnictwo amerykańskie z baz włoskich straciło łącznie 189 myśliwców nieprzyjacielskich, w tem w nalocie na Steyer 116, 49 nad Bukaresztem a resztę nad Budapesztem. W nocy z 4 na 5 b.m. Moskitosy atakowały bez strat objekty w Kolonji i Ruhrze. A w dn. 5 b.m. Liberatory amerykańskie w eskorcie myśliwskiej atakowały cele wojskowe w rejonie Pas de Calais.

Front wschodni.

W Bessarabji wojska sowieckie zajęły miasto powiatowe Susleni oraz ponad 30 innych miejscowości. Na południu od Kamieńca Podolskiego wojska sowieckie po 3 dniach zaciętych walk zajęły miasto powiatowe Chocim ważny punkt oporu Niemców na Dniestrze.

Wojska III frontu ukraińskiego kontynuując ofensywę w rezultacie czołowego uderzenia piechoty oraz jednostek zmechanizowanych zajęły duży węzeł kolejowy Rasdielnaja, ważny punkt obrony nieprzyjaciela na przedpolach Odessy, odciąwszy w ten sposób jednostkom niemieckim pod Odessą, drogę odwrotu do Rumunji. Pozatem zajęto 100 innych miejscowości.

Front południowy.

Walki lądowe ograniczają się nadal do starć patroli. Zanotowano natomiast nasiloną działalność artyleryjską. Atak Niemców na zdobyty ostatnio przez wojska sojusznicze szczyt Monte Marone został odparty. Lotnictwo śródziemnomorskie w ciągu ostatnich 24-ch godzin przeprowadziło łącznie 1400 wypadów bojowych, atakując m.in. dworce kolejowe i mosty w środkowych i południowych Włoszech oraz żeglugę nplską u wybrzeży Dalmacji.

---oooOOOooo---

Potwierdzamy odbiór: Sulla - 40 zł, Witold - 40 zł, Witold 40 zł, Doktór - 30 zł.